Nr. 142 — Lwów — Sobota dnia 23 Czerwca. — Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Dziś: Św. Zenona B. Jutro: G. 6 po Św. | Warfołomeja N. 1 W. SS. | Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 4 m. 5, Zachód „ „ 7 „ 58 | Długość dnia g. 15 m. 53, Przybyło dnia od wczoraj 0 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 22 czerwca.

Storthing, czyli sejm norweski coraz ostrzej wyzywa króla. Donieśliśmy przed kilku dniami, że prezydent tego zgromadzenia zaprojektował adres, przypominający monarsze, iż władza jego opiera się na konstytucyi, której jednak on nie szanuje, gdyż jak przed dziesięciu laty, tak i teraz otoczył się rządem, nieposiadającym zaufania przedstawicieli narodu, a ten znowu rząd nieprawnie poczynił niektóre zarządzenia, powiększające gotowość wojenną sił lądowych i morskich. Ów projekt adresowy prezydenta Ullmanna storthing przyjął po kilkodniowym namyśle, lecz jak gdyby tego było nie dość, poseł Haugland zażądał, aby akta, dowodzące, iż rząd wzmocnił w r. 1893 militarne pogotowie wojska, oddane były państwowemu adwokatowi, czyli prokuratorowi, dla ułożenia aktu oskarżenia przeciw rządowi. Wniosek ten nie natrafił na zasadniczą opozycyę, jednakże zamiast on będzie uchwalony, postanowiono dać go pierwej do zbadania odelsthingowi, czyli niby izbie szlacheckiej (Odelsthing, po niemiecku Adelstag). Jest to dowodem pewnej rozwagi storthingu, ale dowodem tylko dla pozoru. Aby się o tem każdy przekonał, naszkicujemy pobieżnie konstytucyjny ustrój Norwegii, tak niezwykle oryginalny i jedyny na świecie, że i z tego względu warto go poznać.

Norwegia, chociaż się nazywa królestwem, jest w gruncie rzeczy demokratyczną republiką. Odpadłszy od Danii w roku 1814 i zawarłszy osobistą unię z Szwecyą, nadała sobie konstytucyę, podobną do angielskiej. Władza prawodawcza składa się z dwóch izb: odelsthingu i lagtingu, które społem tworzyły storthing, — parlament, z którego powstawało ministeryum. Król zachował sobie trzykrotne prawo weta w każdej uchwalonej sprawie, lecz jeśli storthing trzy razy przyjął zakwestyonowany przez króla wniosek, to on już bez sankcyi stawał się ustawą. Rozwiązać storthinga i odwołać się do narodu król nie miał prawa. Z biegiem czasu zaprowadzono w tej organizacyi ważne zmiany. Mianowicie w roku 1821, pod trzykrotnym protestem króla, zniesiono szlachtę i surowe kary określono za używanie tytułów. Odtąd każdy Norweg był tylko „lagmanem", to znaczy chłopem. Oczywiście, parlament już nie mógł się składać z izby szlacheckiej (odelsthingu) i ludowej (lagthingu), zachowano jednak ten podział, ale dokonywano go bardzo oryginalnie. Przedtem osobno wybierała posłów szlachta, osobno wszystkie inne warstwy i z tych odrębnych wyborów powstawały dwie izby. Od roku 1822-go wszyscy obywatele razem wybierają jedną izbę: storthing, który liczy 114 deputowanych. Po wyborze zbiera się on w Chrystyanii i obraduje dopóki sam zechce, a na pierwszem swem posiedzeniu, na początku kadencyi, która jest trzyletnią, sam się dzieli na dwie części, na odelsthing i lagthing, które obradują to razem, to osobno, jak tam wypada z uchwał pełnego storthingu. Do odelsthingu wybierani są zazwyczaj deputowani: biskupi, ludzie stojący na czele wielkich przemysłowych przedsiębiorstw, znani uczeni i literaci. To jedna zmiana, dokonana w roku 1821-ym, a jest jeszcze i druga, zasadniczo o wiele ważniejsza. Ponieważ król mianował ministrów, a oni, jak doświadczenie uczyło, mogli postępować wbrew woli większość storthingu, przeto postanowiono ich skrępować. Utworzono tedy „radę stanu", wybieraną z pośród deputowanych na całą kadencyę, a składającą się pierwotnie z siedmiu, potem z ośmiu, a teraz z jedynastu członków. Każde rozporządzenie ministra musi być zatwierdzone przez ową radę, w przeciwnym zaś razie nie obowiązuje naczelników okręgowych (amtmanów), których jest dwudziestu i których każdy okręg wybiera, jak również wybiera ich podwładnych, szefów powiatowych, zwanych „Vögtami" (wójtami) i naczelników sądów, którzy się tam tytułują „zorenskriverami", co dosłownie znaczy: przysięgłymi pisarzami. Jeśli tedy ministeryum jest w zgodzie z radą stanu, to ma pełną władzę, jeśli zaś nie jest, to pozostaje mu tylko opracowywać projekta, układać budżet, prowadzić statystykę, ale nie rządzić. Tak władza prawodawcza spętała wykonawczą i królewską, co bezkarnie może uchodzić tylko krajowi tak zabitemu deskami, jak Norwegia. Ale i takie obwarowanie się od przewagi władzy wykonawczej niezawsze okazało się dostatecznem. Naprzykład w roku 1884-ym ministeryum i rada stanu szły zgodnie wbrew zamiarom i postanowieniom storthingu, a to samo jest znowu teraz. Wówczas storthing oddał to ministeryum wraz z radą stanu pod sąd, będący — jak rzekliśmy wyżej — wybieralnym. Wyrok zapadł potępiający, ale król nie pozwolił go wykonać. Zupełnie to samo jest teraz: ministeryum i rada stanu wzmocniły pogotowie marynarki wojennej i opatrzyły porty w środki obronne, co storthing uznał za niepotrzebne wyrzucanie grosza, a ponieważ oprócz tego zadarł się on z królem w sprawie osobnej służby konsularnej, którą Norwegia postanowiła sobie zaprowadzić, chociaż to się nie zgadza z aktem unii z Szwecyą, orzekającym, iż ta służba powinna być wspólna dla państw obu, przeto storthing wykonał równocześnie dwa ataki: uchwalił adres nieprzyjemny dla króla i wniosek Hauglanda o oddanie ministrów razem z radą stanu w ręce prokuratora oddał na rozpatrzenie odelsthingu. Zatem biegowi sprawy, wywołanej tym wnioskiem, dano nieco powolniejsze tempo, widocznie dlatego, aby zaczekać na odpowiedź królewską na adres. Tak naprężają się stosunki między królem a Norwegią. Już one znacznie się rozluźniły, bo naprzykład konstytucya postanawia, że następca tronu, lub jego syn dorosły, albo gdy nie ma tych osób, to najstarszy po królu członek dynastyi jest obowiązany stale rezydować w Chrystyanii, tymczasem po odebraniu przez storthing apanażów królewiczowi, zwinął on swój dwór norweski i odtąd nikt z dynastyi nie mieszka w Norwegii, na co storthing, usposobiony republikańsko, milcząco się zgadza. Przypuszczają dzienniki szwedzkie, że zatarg króla z Norwegią zaplątał się już w taki węzeł, że trzeba go wprost rozciąć mieczem, zdaje się jednak, iż król może jeszcze zwlekać. Ma on przecie trzykrotne prawo weta, więc uchwalony adres może rzucić do kosza, a przeciw postanowieniu, że gabinet i rada stanu powinny stanąć przed sądem (jeśli to postanowienie zgodnie z wnioskiem Hauglanda zapadnie) może podnieść weto raz, drugi i trzeci, tymczasem zaś skończy się kadencya storthingu i obywatele może wybiorą rozważniejszych przedstawicieli, w przeciwnym zaś razie dopiero wtedy będzie czas albo na rozcięcie zatargu mieczem, albo na kapitulacyę przed storthingiem. Jakkolwiek się stanie, zawsze ta walka Norwegii z królem, — republikańskich dążności z monarchicznem prawem — przedstawia widowisko jedyne w swoim rodzaju.

Ogromne wrażenie sprawiła w Europie następująca wiadomość z Bułgaryi: Znany ze swego przeciwieństwa rosyjskiemu rządowi, były urzędnik poselstwa w Bukareszcie, Jakobsohn, który przed laty zbiegł do Bułgaryi z dokumentami i oddał je Stambułowowi, a ten, ogłoszeniem ich w *Swobodzie*, zadał silny cios dyplomacyi rosyjskiej, — wyjechał z Sofii zaraz po upadku Stambułowa, lecz w Ruszczuku był aresztowany przez bułgarską policyę i na rozkaz rządu, wydany Rosyi. Wiadomość ta, jako oczywisty dowód przechylania się bułgarskiego rządu ku Rosyi i schlebiania mu nawet z ujmą własnej godności, po prostu przeraziła publicystykę niemiecką i węgierską. Ale z Sofii natychmiast zaprzeczono wiadomości o wydaniu Jakobsohna władzom rosyjskim, potwierdzono tylko, że istotnie aresztowano go w Ruszczuku, gdy już siadał na statek, aby się przeprawić do Rumunii. W kufrze jego znaleziono mnóstwo ważnych dokumentów, które odesłano do Sofii, dokąd także odstawiono Jakobsohna pod eskortą, ale tam zostawiono go na wolnej stopie.

To rzeczywiście wygląda niewinniej, niż wydanie Jakobsohna caratowi. Pozostaje jednak zagadka: jakiem prawem i za co aresztowano tego człowieka i zabrano mu choćby najważniejsze pod słońcem dokumenta? Bo chociaż one były niezawodnie skradzione przez niego z rosyjskiego poselstwa, ale carat o wydanie ich nie dopominał się. Sprawa ta zatem nie jest jeszcze rozwikłana, intencya sofijskiego rządu pozostaje podejrzaną. Lecz rząd ten pragnie uspokoić Europę i dlatego ks. Ferdynand, zaprosiwszy do siebie korespondenta paryskiej gazety *Gaulois*, wytłómaczył mu przyczyny upadku Stambułowa. Są one słowo w słowo te, które niedawno podaliśmy podług listu, nadesłanego nam przez pewnego Bułgara, byłego słuchacza naszego uniwersytetu. A dalej książę rzekł: „Jestem i pozostanę wiernym wassalem sułtana. Bułgarya opiera się o Konstantynopol i ma w nim tarczę. Z Rosyą chcę żyć w stosunkach pełnych szacunku, ale Bułgarya chce i musi pozostać krajem wolnym, w którym żadne Kaulbarsy i Ignatjewy gospodarować nie mogą. Bułgarya dla Bułgarów — oto nasza polityka, a kto temu nie wierzy, tego o tem czas przekona".

Jeśli książe rzeczywiście to mówił, natenczas takie oświadczenie ma istotną wartość.

We Francyi odgrzebano stary projekt połączenia morza Śródziemnego z oceanem Atlantyckim kanałem, któremu już dano nazwę kanału dwóch mórz — *le canal des deux mers* — i który byłby tak szeroki i głęboki, aby największe handlowe i wojenne okręty mogły po nim swobodnie pływać. Kanał ma się zacząć nad morzem Śródziemnem około portu Arcachon, przeciąć południową Francyę na długości 453 kilometrów i niedaleko Bordeaux wpaść do Atlantyku. W ten sposób okręty nie potrzebowałyby okrążać Pirenejskiego półwyspu. Handlowe i ekonomiczne znaczenie tego kanału jest olbrzymie, bo obliczono, że corocznie 14 milionów tonn (tonna 20 centnarów) towarów tylko francuskich opływa dokoła Hiszpanii i Portugalii, aby się dostać na zachodnie wybrzeża Francyi. A ileż jest włoskich, greckich, austryackich i afrykańskich towarów, które będą korzystały z tej znacznie krótszej, a całkiem bezpiecznej drogi! Lecz równie wielkie jest militarne znaczenie tego kanału, bo dziś Anglia, trzymając w rękach Gibraltar, jest bardzo silnem mocarstwem na morzu Śródziemnem, a po zbudowaniu kanału, Gibraltar straci zupełnie swe wojenne znaczenie. Spółka budowy kanału już się zawiązała. Ale czy są potrzebne na to przedsięwzięcie miliardy? Niezawodnie się znajdą, bo Francya jest niezmiernie bogata, kwestya tylko, czy po smutnem doświadczeniu z Panamą zechce znowu łożyć na takie przedsięwzięcie. Dzienniki paryskie bardzo do tego zachęcają.

Hr. Gundaker Wurmbrand.

W chwili, kiedy minister handlu przyjeżdża do Galicyi, celem zwiedzenia wystawy, warto będzie zapoznać się nieco bliżej z tą bądź co bądź ciekawą osobistością. Urodzony 9 maja r. 1838 jako syn generał-majora i wielkiego ochmistrza śp. arcyksięcia Karola (ojca Cesarza) hrabiego Ferdynanda, hrabia Gundaker wcześnie wstąpił do służby wojskowej, którą opuścił z rangą rotmistrza. Od r. 1879 zasiadał w Izbie poselskiej, w której często zabierał głos w najważniejszych rozprawach. Jako marszałek krajowy Styryi, zjednał sobie zaufanie tak stronnictwa konserwatywnego, jako też liberalnego; wobec Słoweńców niejednokrotnie zaznaczył uczucie sprawiedliwości i uprzejmości.

Co do stosunku hr. Wurmbranda do Polaków, ciekawego wyjaśnienia dostarcza mowa, którą wygłosił w rozprawach ogólnych nad budżetem 20 czerwca r. 1891. Hr. Wurmbrand wówczas zauważył:

„Polacy otwarcie przystali na nową sytuacyę (wytworzoną wyborami r. 1891) i rzekli: wspieramy rząd i połączymy się z każdem stronnictwem, które się przyznaje do tego programu i które należycie uwzględnia potrzeby Galicyi. Podniesienie uwzględnienia Galicyi i jej stosunków w ustach posłów polskich, uważam jako całkiem usprawiedliwione. Nigdy nie przeczyłem, że państwo względem Galicyi ma szczególne obowiązki. Galicya z Austryą połączoną została pod specyalnemi warunkami. Austrya wtedy zobowiązała się podnieść tę prowincyę na ekonomiczny i cywilizacyjny poziom całej monarchii. To ekonomiczne podniesienie spóźniło się. W Galicyi do niedawna przeważało uczucie, że ta prowincya nie doznaje ze strony państwa tych samych względów, co inne. Czyliż kapitał, lokowany przez państwo w Galicyi, jest stracony? Bynajmniej! Galicya jest krajem nie tylko wdzięcznym za polityczne dobrodziejstwa, lecz także posiada wdzięczną rolę; tak ze względu na ludność, jako też na swą rolę, całkiem zdolna stać się prowincyą aktywną, i też już znajduje się na tej drodze. Nie zapominajmy, że może nastać chwila, gdy Galicya będzie wystawiona na próbę swego patryotyzmu. Nie zapominajmy, że Polacy zgadzają się z nami w poglądach na niebezpieczeństwa, grożące od mocarstwa wschodniego, chociaż w wojnie będą wystawieni na pierwszy ogień! To jest wielka, polityczna myśl, a gwoli jej Austrya powinna się starać zjednać sobie jak najwięcej przyjaciół w Galicyi.

„Nie jest prawdą, co podnoszono wczoraj, że pomiędzy Polakami a niemiecką lewicą nie zachodzi żadna wspólność poglądów i dążności. Głównie przy pomocy Polaków została utworzona konstytucya. Polacy w głównej rzeczy podzielają nasze poglądy na nowoczesną metodę administracyi państwowej. Nie mówię tego celem przygotowania sojuszu, bo nie jestem w ścisłem znaczeniu wyrazu politykiem, występującym jako przywódzca lub mekler. Pragnę tylko uzdrowienia stosunków w ogólnym interesie państwa i nie widzę w tem nic zdrożnego, gdy razem z Polakami pracujemy nad dobrem państwa i utwierdzeniem stosunków konstytucyjnych".

Na te wywody hr. Wurmbranda, odpowiedział natychmiast jego dzisiejszy kolega w gabinecie p. Madeyski, zauważając: „Muszę wypowiedzieć szczere zadowolnienie z powodu wygłoszonej dziś mowy hr. Wurmbranda. W jego wywodach widzę lojalne i głośne uznanie historycznych podstaw naszej polityki, naszej troskliwości o dobro państwa i płynących stąd naszych praw wobec państwa. Nas, Polaków, nie przyzwyczajono do pochwał w tej mierze, tem żywsze podziękowanie należy się hr. Wurmbrandowi".

Przypominamy ten epizod parlamentarny, ponieważ sądzimy, że dzisiejszy minister handlu nie zapomniał o zasadach, które wygłosił jako poseł, że zatem w Galicyi bacznie śledzić będzie wszelkich oznak postępu i rozwoju w zakresie stosunków ekonomicznych, ale zarazem sumiennie rozważy czego jeszcze potrzeba tej największej co do obszaru i najludniejszej prowincyi, aby naprawić złe skutki dawnego, systematycznego zaniedbania. Pod jednym, jak pod drugim względem inspekcya hr. Wurmbranda, obdarzonego bystrym wzrokiem i przywykłego jako marszałek krajowy rozważać gruntownie potrzeby autonomiczne, powinne wyjść na dobro krajowi.

Z WIEDNIA.

Minister oświecenia p. Madeyski nadał istniejącemu od kilku lat w Tisis w Vorarlbergu katolickiemu seminaryum nauczycielskiemu prawo udzielania uznanych także przez władze państwowe dyplomów. W kołach katolickich rozporządzenie to ministra wywołało wielkie zadowolnienie. Natomiast dzienniki radykalne napadają namiętnie na ministra, chociaż postąpił sobie ściśle według prawa.

W Salzburgu w ostatnich wyborach do rady miejskiej stronnictwo katolickie zdobyło większość. Nowy burmistrz Zeller, rozpoczynając urzędowanie, wygłosił w Radzie mowę, podnosząc konieczność popierania projektu założenia **wszechnicy katolickiej** w Salzburgu.

* * *

W tutejszych sferach politycznych i urzędniczych jest hr. Khuen-Hedervary dotąd przedmiotem dotkliwych docinków. Wszyscy są zdania, że nie zapewniwszy się poparcia większości Sejmu węgierskiego, nie powinien był podejmować się misyi utworzenia nowego gabinetu. Tymczasem teraz rola, jaką odegrał w przesileniu węgierskiem, przypomina Szylerowskie z Fiesca: „Der Mohr hat seine Schuldigkeit gethan, der Mohr kann gehen!" W każdym razie p. Khuen-Hedervary skompromitował się: 1) wobec korony, która mu przypisywała więcej wpływu; 2) wobec Wekerlego, gdyż zbyt spiesznie wystąpił w roli spadkobiercy; 3) wobec węgierskiego stronnictwa liberalnego, do którego się zaliczał; 4) wobec większości sejmu zagrzebskiego, która w nim widziała dotąd tak znakomitego męża stanu, że go wszyscy inni zazdroszczą Chorwatom; nakoniec 5) wobec radykalnej opozycyi chorwackiej, która nie omieszka gorliwie wyzyskać banalnej porażki znienawidzonego bana. Zaiste, zbyt drogo opłacony efemeryczny zaszczyt kandydatury na godność prezesa gabinetu.

* * *

Ruch budowlany zaczyna się tu bardzo ożywiać, do czego nie mało się przyczynia rozpoczęcie budowy ogromnych koszar, z których dwie staną w Praterze.

Usposobienie w sferach spekulacyjnych i między budowniczymi, bardzo jest podniecone. Obliczają z góry setki milionów, które w ciągu lat 15—20 zostaną użyte na upiększenie miasta — a przytem coraz nowe rodzą się plany towarzystw prywatnych. Obok projektów nowych teatrów, które pojawiają się co drugi miesiąc, aby równie szybko, jak powstały, zniknąć z porządku dziennego dyskusyi, obok zwierzyńców, restauracyi, parków i muzeów, najwięcej omawiany dziś jest plan wielkiego gmachu na wystawy i koncerty z halą muzyczną dla 6000 słuchaczy. Wiedeń ma liczne towarzystwa śpiewackie, które najczęściej popisują się w salach restauracyjnych, lub pod otwartem niebem. To też potrzebę budowy wielkiej sali koncertowej na popisy chórów męzkich i mieszanych, oddawna żywo odczuwają w Wiedniu. W ogóle muzyka dla szerokich warstw t. zw. „Volksmusik", staje się hasłem coraz głośniejszem najpoważniejszych kół artystycznych, hasłem godnem naśladowania. Próby popularnych koncertów bezpłatnych, urządzanych przez „Towarzystwo kształcenia ludu", kwartet Duesberga uprawiający klasyczną muzykę, a dostępny i biedniejszym warstwom gdyż wstęp kosztuje tylko 25 centów i inne podobne przedsięwzięcia wykazały stanowczo wielkie znaczenie muzyki dla szerokich warstw. Najniższe warstwy ludności z prawdziwą wdzięcznością przyjmują te pierwsze kroki popularyzowania sztuki.

I w sferze ekonomicznej przygotowują się nowe dzieła. Berlin połączony zostanie z Wiedniem telefonem. Jak wiadomo Praga i Wiedeń połączone już są drutem telefonicznym. Pisma praskie otrzymują szerokie korespondencye telefonowane z Wiednia, domy handlowe wymieniają notowania cen z targu zbożowego, z giełd towarowych i pieniężnych. Telefon

---

104

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

ŚWIĘTY PTAK
POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

Tu przerwał Abibaal mowę Hanny, wypierając się:

— Jakże mogłaś pomyśleć, o pani moja! aby twój sługa miał takie bezbożnie zuchwałe zamiary. Jeśli długie lata mojej wiernej służby nie wystarczyły na to, aby mnie ochronić od takich podejrzeń, czyż nie mam żony i wielu dzieci?

— Nie broń się, Abibaalu, — odparła Hanna. — Właśnie długie lata twojej służby dowodzą tego, że tybyś był najgodniejszym mężem dla Hesz-Akery, pośród wszystkich synów Izraela.

— Przeceniasz, pani moja, podnóżek stóp twoich, niegodnego szafarza twoich dóbr.

— Wiem, jak mam ludzi sądzić. A żona nie jest żadną przeszkodą dla ciebie. Wszak mogłeś się z nią rozwieść. Wiem, że nie ma szczególniejszej miłości między wami, żeś Judytę nawet podejrzywał o cudzołóstwo.

— Wspominasz dawno minione niesnaski i grzeszne podejrzenie, którego się dziś wstydzę. Judyta jest najwierniejszą żoną i mam w obec niej obowiązki tem świętsze, żem ją niegdyś podejrzeniem skrzywdził.

— Otóż wiedz o tem Abibaalu, że jeśli co żal we mnie teraz budzi, to to, że dziś wypierasz się zamiaru poślubienia mojej córki.

— Nie rozumiem, Hanno, tego co mówisz.

— Znasz mnie przecie od lat wielu i wiesz, że córa Efraima odziedziczyła po ojcu wyniosłe zamiary i myśli dumne. Zawiedziona we własnem szczęściu, żyję tylko myślą o przyszłych losach mojego jedynego dziecka. Chciałabym widzieć Hesz-Akerę otoczoną blaskiem i potęgą.

— Słuszne to marzenie u księżnej na Sni. Nie ma młodzieńca z najpierwszych w Egipcie, któryby się nie czuł szczęśliwym, stawszy się mężem Hesz-Akery.

— Tak myślałam niegdyś i dlatego oburzyłam się na twoje rady.

— Myślałaś rozumnie i oburzyłaś się słusznie.

— Nie. Tak nie było. Adonaj Bóg ojców moich mówił przez twoje usta i zgrzeszyłam nie usłuchawszy go, dla marnej pychy. Dziś jestem za to srodze ukaraną.

— Jak to? Przecież i dotąd Hesz-Aker jest najwspanialszą perłą pośród dziewic Egiptu.

— Nie. Jest wnuczką Efraima buntownika i córką wzgardzonej a znienawidzonej cudzoziemki.

— Ale jest spadkobierczynią wielkich włości i skarbów niezliczonych. Złoto zwykło wszystko inne u ludzi przeważać.

— I ty tak mówisz, chociaż wiesz o zniewadze, jaka nas spotkała? Przecież nie jest tobie tajnem, że Seti syn Meremftów mówił o miłości swojej Hesz-Akerze, że przyrzekał ją poślubić i że ją porzucił potem nagle, aby zostać narzeczonym Kerkomamy?

— Jedna, jedyna córka Faraona, dobrego Boga na ziemi, przyćmiewa swoim blaskiem córkę Amenemhy i Hanny. Nie wolno tobie, Hanno, nawet winić Setiego, że usłuchał woli króla swego i że się podjął ciężkich obowiązków, dających nieśmiertelną chwałę. Ale jest wielu równych Setiemu w Egipcie i każdy będzie szczęśliwym, stawszy się twoim zięciem.

— Nie, nie tak! Nie pocieszaj mnie nieszczerze, Abibaalu! Gdybyś był słyszał zniewagi, któremi nas obrzucono na owej uroczystości, na której ogłoszono zrękowiny Setiego i Kerkomamy, nie śmiałbyś tak mówić, a wiedziałbyś równie dobrze jak ja, że nie mogę się spodziewać po Egipcyanach dla córki mojej niczego innego, jak hańby i urągania. Adonaj mówił niegdyś przez usta twoje, każąc mi szukać zięcia pośród własnego jedynie narodu. Tam go tylko znaleść mogę. A wreszcie Izraelita, pan na Sni, może być możnym w Egipcie i może wynieść Hesz-Akerę nawet ponad głowę Kerkomamy, córki Ramzesowej; ale tylko wtedy, jeśli będzie miał taki rozum i taką silną wolę jak ty, Abibaalu.

— Mylisz się, pani moja! Choćby Izraelita miał przebiegłość węża i siłę lwa, niczem nie będzie w Egipcie. Hesz-Aker może tylko być szczęśliwą jako żona Egipcyanina. A jak minie twój pierwszy żal, uznasz, że łatwo się znajdzie taki Egipcyanin i to pomiędzy książętami narodu.

— Nie, Abibaalu! Nie chcę mieć zięcia, któryby mną gardził, jako niewiastą nieczystego rodu. Dosyć mam pogardy własnego męża. Nie chcę już nawet dla Hesz-Akery szczęścia, żądam tylko chwały. Miarka mojej cierpliwości przepełniła się wreszcie i żyję odtąd na to tylko, aby się mścić nad przeklętym Egiptem za naród mój, za ojca, za siebie, za córkę!

— Mścić się Hanno! A gdzież znajdziesz środki do zemsty? Ledwo ręką ruszysz, a zgniotą cię już synowie Miraima.

— Sam zamiar, sama próba pomsty jest już rozkoszą. A potem dlaczegóż taby się zemsta nie miała udać, jeżeli ty do niej przyłożysz rękę? Porwiemy Amenemhę z sobą, bo i on odczuł całą gorycz doznanej zniewagi, a tobie wierzy ślepo i będziemy odrazu mieli w ręku znaczne zasoby naszego księstwa. Podburzysz Izraelitów, namówisz Labana do tego, aby im dodał religijnego zapału i wiary w cudowną pomoc Bożą. A Izrael wzgardzony i prześladowany, może jeszcze niemało w Egipcie; majątku ma wiele, handel wewnętrzny kraju ma prawie całkiem w swoim ręku, a przytem ma przebiegłość, hart i siłę woli, której Egipcyanie nie sprostają. Brakuje nam tylko oręża, bo myśl, która orężem władnie i bogactwa które wojnę karmią — są, więcej może u nas jak u Faraona, jeśli Faraona zaskoczymy znienacka, teraz już, zaraz, w czasie jakiegoś wielkiego święta, kiedy Egipcyanie bogów chwalą, jedzą, piją, bawią się, a do rzeczy poważnej myśli swojej nie zwrócą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

między Wiedniem a Tryjestem długości 570 kilometrów oddaje także bardzo ważne usługi. Obawa, którą niektórzy projektanci żywili, że telefoniczna linia między Berlinem a Wiedniem byłaby za długą, jest więc płonną. Dłuższą o wiele jest linia Paryż-Marsylia, lub New-York-Chicago, a nowa linia między Wiedniem a Berlinem od linii wiedeńsko-tryjesteńskiej będzie dłuższą tylko o 80 kilometrów (wynosić ma bowiem 650 kil.)

Niestety przy budowie nowych linii telefonicznych nikt nie pamięta o Galicyi. A przecież połączenie Krakowa z Wiedniem miałoby ogromną wagę dla naszego kraju i z pewnością opłaciłoby koszta budowy! Jeszcze w innym względzie pracuje teraz rząd dla stolicy. Namiestnictwo wezwało, ociężały zawsze zarząd gminny, aby przecież raz zająć się uregulowaniem sprawy zaopatrzenia stolicy w żywność. Ceny mięsa, chleba i innych najważniejszych artykułów żywności są tu bowiem niesłychanie drogie. Dotychczas sprawa ta znajduje się w fazie projektów, jest więc projekt budowy całego szeregu hal dla sprzedaży żywności, projekt zaprowadzenia ściślejszego nadzoru nad sprzedażą dziczyzny, mleka, mięsa, węgli itp.

Niestety wszystkie bardzo piękne w zasadzie zamiary marnieją tu w wykonaniu. Instytut tak szanowany jak „Freiwillige Rettungsgesellschaft" staje się jabłkiem niezgody między żydowskimi członkami i wszekomo antysemickim zarządem tego towarzystwa. Dr. Brigassy kierownik instytutu musi stanąć przed komisyą i usprawiedliwić się z zarzutu, że obrażał żydowskich akademików i spowodował tłumne ich wystąpienie, tak, że liczba członków czynnych spadła o trzy pięte.

W stowarzyszeniu artystów (malarzy i rzeźbiarzy) do burzliwych przychodzi scen, bo radzca prof. Ilg krytykuje za ostro i niesprawiedliwie obrazy i rzeźby. Wszystko to wywleka się przed publiczność, a potem żąda się — poszanowania dla sztuki.

* * *

Jak donoszą z Paryża rząd francuski nie myśli popierać wniosku Turrela, zdającego do wywołania wojny cłowej między Francyą a Austro-Węgrami, lecz chce kwestyę ceł od wina uregulować w drodze ugodowej. Gabinet rzeczypospolitej nie ma bowiem ochoty z politycznych powodów, z szowinistycznej zawiści przeciw Włochom wywoływać zatargu z państwem, którego życzliwość dla Francyi mimo jego przynależności do trójprzymierza jest znaną powszechnie i niedawno dopiero w podróży cesarza do południowej Francyi i w wymianie bardzo uprzejmych not z prezydentem Carnotem znalazła wyraz. Zresztą poważni politycy we Francyi wiedzą aż nadto dobrze o tem, że przyjaźń Austro-Węgier i Niemiec do Włoch ma nietylko polityczne, ale i ekonomiczne podłoże. Miliardy walorów włoskich wygnane z targu paryskiego schroniły się do Berlina, a także w Tryjeście i w Wiedniu obliczają wartość posiadanych przez austryackich finansistów rent i obligacyi włoskich na setki milionów. Podczas ostatnich gwałtownych fluktuacyi kursu renty włoskiej chciano nawet stworzyć na giełdzie wiedeńskiej urzędowy targ dla papierów włoskich, który Tryjest już dawno posiada. Zatem i w Austryi i w Niemczech jest sporo wierzycieli Włoch, a wierzyciele państwa tak samo jak prywatnych ludzi mają w tem interes, aby dłużnik utrzymywał się i płacić mógł bodaj procenta. Stara anekdota o dłużniku, który na zapytanie, z czego żyje, odpowiedział: „Wierzyciele pożyczywszy mi kilkadziesiąt tysięcy, płacą mi teraz pensyę kilkudziesięciu zł. miesięcznie, abym się nie zastrzelił z rozpaczy, a [illegible] z kłopotów, póki żyję", [illegible] ta anekdota w całej osnowie da się zastosować do zadłużonych państw.

W tym też duchu właśnie ofiarę ponoszą i Niemcy i Austrya dla Włoch. Włochy zaprowadzają obecnie monopol wódczany (jakim i Austryę obdarzyć chce minister Plener) a zagraniczni i niemieccy kapitaliści płacą koszta urządzenia. Włochy potrzebują nowego banku dla przemysłu i handlu, a Bleichröder i towarzystwo handlowe z Berlina i instytut kredytowy z Wiednia wysyłają swoich zastępców do Mediolanu i wielkie robią ułatwienia, aby projektowana „Banca Italiana commerciale" z kapitałem 50 milionów franków przyszła do skutku.

Przecież i w Paryżu muszą rozumieć właściwe znaczenie tej przyjaźni dla Włoch, przyjaźni, która [illegible] bankierów a niebłagani w obliczaniu zysków finansiści.

Austro-węgierska konferencya celna zakończyła swe obrady w sprawie traktatów handlowych z Serbią, z Turcyą i z Portugalią, które w jesieni przedłożone zostaną radzie państwa do uchwały. W każdym razie dziś już powiedzieć można, że przemysł austryacki zyskuje coraz nowe targi, w [illegible] się nie podnosi, się ze swego niesłychanie niskiego poziomu, równocześnie zaś płaca robotnika drożeje. Drożeje to się nawet w Rosyi.

KORESPONDENCYE.

Paryż 16 czerwca.

[W. Z.] Kilkanaście dni urzęduje już gabinet p. Dupuy, a jeszcze nie spotkał go żaden gwałtowniejszy atak w izbie. Rzadkie to zjawisko we Francyi. Być może, iż posłowie francuscy przyszli do przekonania, że [illegible] prezydenta republiki [illegible] p. Carnota [illegible] Casimir-Perier [illegible] to Raynala, to Spullera, to Jonnarta; izba [illegible] nie chciała i gabinet [illegible] własnej woli. [illegible] niechcący ułatwić [illegible] kandydatom. W miarę jak ubywa dni dzielących Francyę od zebrania się kongresu w Wersalu, liczba neutralnych topnieje, [illegible] kongresu [illegible] prezydenta i w ten sposób wytwarza się bez rzeczywistego powodu sytuacya naprężona, bo dla widoków osobistych wywleka się co chwila jakąś sprawę skandaliczną lub drażliwą, jedynie w celu zdyskredytowania któregoś z groźnych przeciwników. Mieliśmy ostatnimi czasy hałaśliwą sprawę Turpina i owego nieznanego jenerała, który przed redaktorem *Figara* wyłuszczyć miał swoje poglądy w kwestyi rozzbrojenia; obawiać się należy, że nastąpią inne i nie braknie zabiegów, aby wmięszać w nie ludzi wybitnych.

Dlatego upadł p. Casimir-Perier i dlatego pomieniał się prezes gabinetu z prezesem izby na swoje krzesła. Rząd objął rubasznie-jowialny p. Dupuy, którego ambicyą przekonać izbę, że on tak prawie dobry, jak jego poprzednik, mniej tylko szorstki i stanowczy. „Nowego ducha" zastąpił natychmiast „duchem francuskim" i obiecał przestrzegać poszanowania ustaw „republikańskich", co nic wprawdzie nie oznacza głębokiego, ale zawsze przyjemnie łechce niektórych deputowanych i wywołuje oklaski, a pan Dupuy zna swoich ludzi. Jest on przytem bezsprzecznie człowiekiem zręcznym, — zręcznym też był manewr, którego użył, by rozpocząć swe rządy od wielkiego parlamentarnego tryumfu. Trzeba mu było jakiegoś kitu, skleić mogącego luźne i niesforne żywioły izby z imponującą falangą, uchwalającą jednomyślnie zaufanie swe rządowi i zadanie to spełniły ostatnie afrykańskie rozprawy z powodu układu, zawartego między Anglią a państwem Kongo co do dzierżawy obszarów w Afryce. Rozprawy te skończyły się tem, że izba jednomyślnie przyjęła oświadczenie rządu do wiadomości. Zdaje mi się, że z tego stanowiska należy się na nie zapatrywać przedewszystkiem. Niewątpliwie przy najbliższych wyborach przedstawione będą te rozprawy francuskim wyborcom jako zwycięstwo nad „przewrotnym Albionem"; w gruncie rzeczy w niczem nie zmienią one toku dyplomatycznych rokowań, a w dziejach Francyi znaczenie mieć tylko będą jako szczęśliwy parlamentarny debiut nowego gabinetu, który ma nadzieję, wsparty na tem powodzeniu, do wersalskiego kongresu, jeżeli można będzie, *fortwurstelln.* Potem będzie można myśleć o prawdziwym rządzie.

Na razie wystarczy może dzisiejszy, złożony z samych młodych ludzi, wydział skarbu bowiem objął p. Poincarré liczący dopiero lat trzydzieści i trzy; ministrem robót publicznych został p. Bartoux. jeszcze młodszy, bo trzydziestodwuletni; ministrem oświecenia p. Leygne trzydziestosiedmioletni; ministrem Spraw Zagranicznych p. Hanotaux, który także czwartego krzyżyka jeszcze nie skończył. Minister Kolonii p. Delcasse, starszy już trochę: ma lat 43; a sam p. Dupuy 42 Tylko reszta pięciu ministrów do starszych już liczyć się może.

Dwa największe biegi wyścigowe na świecie, derby angielskie w Epsom i derby paryskie odbyły się prawie w jednym dniu, tylko, że z odmiennym ceremoniałem. W Epsom szczęśliwy właściciel zwycięskiego rumaka „Ladasa", prezes gabinetu lord Rosebery, wśród entuzyastycznych okrzyków kilkudziesięciotysięcznego tłumu sam za uzdeczkę zaprowadził go do stajni, a kto żyw cisnął się do premiera, by mu winszować tryumfu, nawet stary Gladstone mimo katarakty napisał list radosny swemu następcy. W Chantilly zaś, gdzie odbyło się derby francuskie, właściciel zwycięskiego „Gospodara", bankier Ephrussi, ledwo z życiem uszedł z toru. Przypominają sobie czytelnicy zajście Ephrussiego z margrb. Breteuil i zapłacenie jednego miliona dla biednych, byle tylko rozbroić rozgniewanego margrabiego? Zięć ten paryskiego Rothschilda stanowczo szczęścia nie ma: po zwycięstwie „Gospodara" otoczyła go cała publiczność i z tysiąca piersi odezwały się okrzyki, podobnie jak w Epsom, tylko że w Chantilly wołano: „Złodziej! złodziej!" Podniosły się już nawet w górę laski i parasole, ale p. Ephrussi umknął szczęśliwie na czas do stajni gdzie pod osłoną policyi przeczekał, aż rozeszła się publiczność. W ostatnich czasach niejednokrotnie wydarzały się awantury na tutejszych polach wyścigowych, niejednokrotnie groźnie zachowywała się publiczność, podejrzywająca, że dzieją się oszustwa; nigdy jeszcze jednak oburzenie jej nie przybrało takich rozmiarów. Na tydzień przed Derby koń pana Ephr. woził wodę ze znacznie gorszemi przeciwnikami, tak, że nikt nie mógł przypuszczać, by pobić mógł wszystkie najlepsze francuskie konie. Byli przecież tacy, co nietylko to przypuszczali, ale liczyli na to napewno i zakładali się na „Gospodara" wielkiemi sumami i ci w gładki sposób zabrali pieniądze całej publiczności, co w Paryżu liczy się na miliony. Zarządzono dochodzenia, wykryć mające, jakim cudem koń pana E. tak nagle się poprawił; wynik jeszcze niewiadomy, ale wyszło już np. na jaw, że koń, na którego zakładano się najwięcej, biegał kulawy, co trzymano w tajemnicy i skandal ten przybrać może znaczniejsze rozmiary, niż przypuszczano zrazu

Obecnie zarzuty ciążą nie na samym panu Ephrussim, ale i na kilku innych sportsmenach, których konie biegały we francuskiem Derby, a dziwnym wypadkiem są to same finansowe wielkości, bo bieg ten rozegrał się między stajniami pp. Ephrussiego, Rotschilda, Blanca, Veil-Picarda i Schicklera, samymi bankierskimi milionerami. Opinia wini samego p. E. i wiele dzienników wzywa go, by zechciał wycofać się z „turfu", bo nie zawsze uda mu się może drapnąć do stajni w porę.

Pogrzeb ś. p. X. kard. Dunajewskiego.

Kraków 21 czerwca.

Zwłoki nieodżałowanego naszego pasterza złożone już w miejscu wiecznego spoczynku. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się jeszcze wczoraj o g. 5 po południu przeniesieniem trumny z domu żałoby do katedry wawelskiej przy dźwiękach Zygmunta. Dzień był pochmurny, a długi orszak pogrzebowy i tłumy ludzi nadawały pochodowi nadzwyczaj smętny charakter. Przodem szła kapela „Harmonii", która jednakże nie grała na wyraźne życzenie kapituły. Potem szły dzieci ze szkół ludowych męskich, dalej cechy krakowskie ze wszystkiemi insygniami starodawnemi i ze świecami w ręku, a na czele tej grupy postępowali rzeźnicy z obnażonymi mieczami w dłoniach. Dalszy ciąg orszaku stanowiły dziewczątka szkolne, robotnicy gazowni, bractwa kościelne korporacyi i grupa sześciu włościan z Rudawy, którzy nieśli jedyny wieniec z róż i palm. Innych wieńców nie było, gdyż oświadczyła się przeciw temu kapituła, stosownie do życzenia ś. p. kardynała.

Za wieńcem rozpoczął się zastęp duchowieństwa i kleryków, złożony z 500 przynajmniej osób. Za niosącym krzyż postępowała bezpośrednio kapituła krakowska, za nią prowadzący kondukt ks. biskup tarnowski Łobos w infule i księża infułaci: Gawroński i Krzemieński również w infułach. Tuż za celebransem przed trumną niósł ks. szambelan Anatol Nowak, kanclerz konsystorza, kapelusz kardynalski zmarłego. Potem dopiero ukazała się czarna skromna trumna na marach, niesionych przez duchowieństwo. Sznury od całunu dzierżyli: członek Wydziału krajowego dr. Wereszczyński, hr. Stanisław Tarnowski, kupiec W. Fischer, pierwszy wiceprezydent miasta dr. Karol Pieniążek, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Zoll w stroju rektorskim, wreszcie dyrektor Kasy oszczędności krakowskiej Franciszek Slęk.

Za trumną postępowała rodzina zmarłego i reprezentanci wybitnych rodów a nadto członkowie Izby parów i posłowie do Rady państwa i sejmowi.

Po jeneralicyi i reprezentantach władz zajęły miejsce poprzedzony bedelami, którzy nieśli berła, uniwersytet jagielloński, Akademia umiejętności, instytucye krakowskie, publiczność, a orszak zamykał oddział wojska.

Pochód posuwał się, wyszedłszy z pałacu biskupiego, plantacyami, ulicą Wiślną, przez Rynek, gdzie posterunek stojący na odwachu oddał trumnie honory wojskowe, następnie przez ulicę Grodzką i plac Bernardyński i okrążając wzgórze wawelskie wszedł orszak do katedry. Zmrok już zapadał właśnie. Duchowieństwo odśpiewało nieszpory a ks. biskup Łobos udzielił absolucyi. Zwłoki pozostały przez noc w katedrze.

Dziś rano, już o godzinie 7 odprawił mszę św. przed głównym ołtarzem w katedrze ks. metropolita Sembratowicz w asystencyi ks. prałatów Turkiewicza i Biłeckiego, po nim znów gr. kat. biskup przemyski ks. Pełesz. Przed ołtarzem św. Stanisława odprawiali msze święte: arcybiskup ormiański ks. Issakowicz, sufragan lwowski ks. biskup Puzyna i biskup przemyski ks. Solecki, a równocześnie przy wszystkich ołtarzach odprawiali msze święte księża miejscowi i z dyecezyi przybyli.

Około godziny 8 ks. biskup tarnowski Łobos, zaintonował wigilie, które odśpiewało liczne duchowieństwo. W tej porze zjawili się w katedrze wybitni goście wiedeńscy, aby raz jeszcze pomodlić się u trumny.

Nareszcie przed godziną 9 zjawił się reprezentant cesarza wielki koniuszy ks. Lichtenstein w mundurze jeneralskim i zasiadł na fotelu ustawionym między wezgłowiem trumny a ołtarzem głównym. Obok niego, na cokolwiek w tył cofniętych krzesłach, zajęli miejsca: JE. dr. Julian Dunajewski i minister wyznań i oświecenia JE. dr. Madeyski z prawej strony, zaś namiestnik Galicyi hr. Badeni i marszałek krajowy ks. Sanguszko z lewej strony. W stallach zasiadło duchowieństwo, reprezentanci wojskowości, władz, delegaci uniwersytetu lwowskiego, senat i profesorowie wszechnicy krakowskiej. Przed kaplicą św. Stanisława zasiadła rodzina obok reprezentacyi miast Krakowa i Lwowa, a nawy wypełniały tysiące publiczności.

Zadzwoniono wreszcie w Zygmunta na znak, że się rozpoczyna żałobna suma.

Po lewej ręce głównego ołtarza na wzniesieniu zajęli miejsca książęta Kościoła: ks. metropolita Sembratowicz, ks. arcybiskup Issakowicz i księża biskupi: Pełesz, Puzyna, Solecki, ks. biskup sufragan Glazer i ks. Biskup Łobos. Zebrani więc byli wszyscy arcybiskupi i biskupi naszego kraju, z wyjątkiem chorego ks. biskupa Kuiłowskiego. Po prawej stronie ołtarza stanęli prałaci, dziekani, duchowieństwo miejscowe i dyecezyalne w licznym zastępie.

Sumę żałobną celebrował ks. arcybiskup lwowski Morawski w asystencyi ks. kanonika dra Lenkiewicza i ks. kanonika dra Lewickiego, oraz ks. kanonika Sobierajskiego, jako archidyakona, a chór katedralny pod kierunkiem p. Rychlinga odśpiewał „Requiem" Verhulsta z towarzyszeniem organu, „Sanctus" i „Benedictus" Singerbergera, oraz „Etta de Profundis."

Po sumie wypowiedział mowę żałobną ks. dr. Pelczar.

Kaznodzieja zaczął od słów Pisma św.: „Oto ja poślę anioła mego, któryby szedł przed tobą i strzegł na drodze i wyprowadził cię na miejsce, którem nagotował".

Słowa te doskonale dadzą się zastosować do tej chwili, kiedy przed piętnastu laty osierocona stolica biskupia krakowska otrzymała pasterza w osobie zmarłego. „Księga życia jego — mówił ks. Pelczar kreśląc życiorys śp. kardynała — zapisana jest zarówno pociechą jak krzyżami". Zaznajamiał się on z cierpieniami „podobała się bowiem Bogu dusza jego". Miłość Boża była źródłem wszystkich jego czynów, a ta natchnęła go miłością kościoła, powierzonych mu owieczek i ojczyzny, a światłem tej potrójnej miłości jaśniała niby lampa przed ołtarzem życia ś. p. Kardynała Dunajewskiego. Pożegnawszy zmarłego w gorących słowach, zakończył ks. Pelczar pogrzebową mowę następującą modlitwą:

„Chryste Jezu, Najwyższy Pasterzu dusz, przez Najsłodsze Serce Twoje, przez przyczynę Najmiłościwszej Rodzicielki Twojej, przez modlitwę Świętych Sług Twoich, a szczególnie Patrona naszego, Stanisława Męczennika, błagamy Cię, przyjm do chwały wiekuistej sługę Twojego, któremuś straż nad tą cząstką owczarni Twojej przed piętnastu laty powierzył. Nad ludem zaś osieroconym i kapłanami jego miej litość, o Panie i daj mu co rychlej pasterza wedle Serca Twego. Ulituj się też, o Jezu, nad całą owczarnią polską, ze wszystkimi jej pasterzami i owieczkami; niech wśród niej panuje zawsze Twoja miłość i Twój pokój. Niech również kwitnie Unia święta, a tam, gdzie ją żywcem wtrącono do grobu, niech powstanie na nowe życie. Amen".

Następnie ks. metropolita Sembratowicz i ks. biskup Pełesz odśpiewali *Parastas* a ks. arcybiskup Morawski i Issakowicz, nadto księża biskupi Łobos, Solecki, Puzyna i Glazer kolejno *Castrum doloris.*

Po skończeniu żałobnych obrzędów znów przy dźwiękach Zygmunta i wśród śpiewów kościelnych poniesiono około godziny 1ej zwłoki do podziemi, dokąd je odprowadził arcybiskup Issakowicz i złożono w krypcie, gdzie obok zwłok biskupów krakowskich: Małachowskiego, Szyszkowskiego, Łubieńskiego spoczął na wieki wskrzesiciel dawnej świetności biskupiej stolicy krakowskiej.

KNAJPIADA.

(Dokończenie).

— Kiedyż ten człowiek wypoczywa? — pytamy miłej, ładnej, ale o zmęczonej twarzy, subretki.

— Trzy godziny na noc, on mówi, że to mu zupełnie wystarcza. W nocy czyści obuwie wszystkich pacyentów, o 4-tej zrana koni w stajni dogląda, potem czyści ubranie wszystkich panów, potem ich budzi i daje „Wikle" i obmywania tym, którzy ich potrzebują, potem idzie na kolej po gości, potem zwozi na taczkach ich bagaże, potem znowu panów oblewa, kąpiele szykuje, wanny szoruje, kufry wiąże, przybija, majstruje, gotów do usług wszystkich i tak w kółko.

— A wy, wy też macie ogromnie dużo zajęcia?

— O my! o wiele mniej, najwyżej dwadzieścia godzin dziennie jesteśmy w ruchu — mówi z uśmiechem trochę smutnym dziewczyna.

Ale oto służący zakładowy niesie długi składany fotel, stawia go na trawniku, na największem słońcu. Tuż za nim podąża młoda osoba, wsparta na ramieniu matki. Krokiem chwiejnym, zwolna i leniwie idzie tam, gdzie fotel dla niej rozłożono; z widocznym wysiłkiem układa się na fotelu, nóżki wyciąga, głowę, osłoniętą dużym słomianym kapeluszem, w tył podaje opierając się całym ciężarem o poręcz.

Blada jest, z sinemi obwódkami dokoła oczu przymkniętych, zmęczenie, prawie omdlenie widoczne jest w całem jej w tył podanem ciele.

Doktor zbliża się do niej, ona leniwie rękę do niego wyciąga, nie siląc się nawet na uśmiech. On puls bada. Słyszymy przechodząc, jak mówi ze swoją zawsze zadowoloną miną:

— O! już silniejsza, już jesteśmy na dobrej drodze, za miesiąc pójdzie pani na Hochberg.

Ona niedowierzając, apatycznie głową skinęła i zdaje się zasypiać w gorących promieniach słońca.

Doktor przyłącza się do nas i mówi, wskazując głową na młodą kobietę: Neurastenja, zanik sił. Mamy tu kilka takich chorych. Ten amerykanin, którego panie widują zawsze w ruchu, pierwszy do wszystkich wycieczek, także neurastenik, tylko już prawie zdrów. Siedzi tu od dwóch miesięcy, a jeszcze dwa pozostać myśli. Ale to jedyny egzemplarz wytrwałości. Inni chorzy, gdy chronicznie od lat 10-ciu lub 20 tu chorują, już po sześciu tygodniach chcą wyzdrowieć i wracać do domu. Cudu żądają i mają pretensyę, gdy 20-letni reumatyzm lub katar żołądka po kilku tygodniach nie ustąpi. — Siedź pan trzy albo sześć miesięcy — będziesz zdrów.

— Nie mogę.

— Wielu jest takich, którzy i po trzech tygodniach zupełnie są wyleczeni, ale to zależy od choroby i jej zadawnienia. Otóż w Wörishofen są Angielki i Francuski, które na żądanie Kneippa od roku i dwóch się leczą; — jeszcze miesiąc, dwa najwyżej — a wiedzą, że im zdrowie wrócone zostanie — zaś od lat całych nie żyły, a wegetowały zaledwie. Gdy jednak nie Kneipp, lecz który z nas radzi — trzeba kilku miesięcy — krótszy termin radykalnie nie leczy — ludzie się dziwią.

— A ta młoda osoba będzie zdrowa? — pytamy.

— Za miesiąc pójdzie na Hochberg.

— Nie może być! — wołamy niedowierzając, bo w pierwszych dniach pobytu w Traunstein, Hochberg zdawał nam się niezdobytym celem zbyt dalekich wycieczek.

— Zobaczą panie. Tylko energii potrzeba, dobrej woli. — Czemu panie zaniedbują dalszych wycieczek? Trzeba być wszędzie. Szkoda wszystkiego nie widzieć.

— Doprawdy? doktor pozwoli nam już jechać gdzie dalej?

— Iść czy jechać, wszystko jedno; wszędzie na chodzeniu i drapaniu po górach się kończy; ruch będzie, a to grunt.

Przyłącza się do nas miły, sympatyczny oficer marynarki.

— Mówią panie o wycieczkach? Cudowne są. Ja od rana do wieczora „kursuję" i wyczerpać nie mogę wszystkiego.

— Tak... pan! Pan świat tyle razy dokoła objeżdżał i na tygrysy i na lwy i na słonie polował, to dla pana fraszka iść i mil kilka, ale dla nas...

— A jednak dwa miesiące temu nawet tyle co panie chodzić nie mogłem, nie chodziłem wcale.

— Doprawdy? Co panu było?

— Nogę mieli mi odcinać; taki był ostatni wyrok doktorów. Oficer marynarki bez nogi, czy to ma sens jaki? Myślę sobie, kiedy już tylko operacya mi pozostaje, spróbuję wprzód knajpiady — no... i Hochberg i Adelholzen i żadna góra mnie nie ustraszy dzisiaj. Były panie w Salzburgu?

— Tak, śpiąc.

— A! to nie dosyć! Tam jechać trzeba. Nie pożałują panie trudu. Jedno z najrozkoszniejszych miejsc pod słońcem. Gotów jestem za Humboldtem powiedzieć, że Neapol, Złoty Róg i Salzburg, to ozdoby świata, a przecież Humboldt i ja niegodny, świat cały znamy mniej więcej.

— Doktor pozwala?

— Ależ naturalnie.

— Więc jutro? Dobrze?

— I owszem — jutro; pogoda zapowiada się stała. Tylko proszę moją żonę uprzedzić, by na panie nie rachowała. Wtedy się pensya dzienna odlicza.

Z wystawy.

Na wystawę bydła rogatego przypędzono 900 sztuk. Wczoraj tłumy publiczności zwiedzały ją i przypatrywały się prześlicznym wystawionym okazom, a przedewszystkiem olbrzymim opasowym wołom z Tyśmienicy, ważącym przeszło 20 cent. m. i buhajowi p. Sołowija z Boratyna.

Jurorowie już skończyli swoje obrady. Zadanie ich było bardzo trudne i rozdając nagrody, znaleźli się w prawdziwym kłopocie, gdyż nadesłane na wystawę bydło tak jest piękne, iż każdą sztukę nagrodzićby należało. W obradach jury brał także udział p. Pirko, referent spraw chowu koni w komitecie wiedeńskiego Towarzystwa rolniczego. Zagraniczni członkowie jury nie mają słów do wyrażenia swego podziwu o postępie, jaki kraj nasz uczynił na polu hodowli bydła. Mnóstwo sztuk wystawionych już sprzedano.

* * *

Dziś po południu przybywa do Lwowa minister rolnictwa hr. Falkenhayn i weźmie udział w uroczystem rozdaniu nagród wystawcom bydła. Rozdanie nagród nastąpi w niedzielę dnia 24-go b. m. o godzinie 4-tej po południu.

* * *

Dnia 3 sierpnia br. zawita do nas wycieczka Polaków z Ameryki. Wezmą w niej udział Polacy ze stanów: Illinois, Michigan i Nowy Jork. Wycieczce przewodniczyć będzie p. Kiołbassa; goście amerykańscy oprócz wystawy, zwiedzą także Karpaty i Tatry.

* * *

Dziś o godzinie 10 przybyli niemieccy posłowie na plac wystawy. U bramy oczekiwali ich członkowie dyrekcyi wystawy. Posłowie przyjeżdżali grupami po kilku, a gdy przybyła ostatnia grupa z bar. Chlumeckym, prezesem Izby poselskiej, wówczas zebrani utworzyli koło, a książę Sapieha powitał gości po niemiecku w te słowa: „Gość w dom Bóg w dom" powiada stare polskie przysłowie. Stosując się do tych słów witam panów serdecznie i szczere wyrażam podziękowanie, żeście na zaproszenie nasze przybyli. Będzie to bodźcem dla nas do pracy nad dalszem podniesieniem kraju i jego rozwojem. Podczas zwiedzania naszej wystawy prosimy was nie o pobłażanie, tylko o uwzględnienie tego, żeśmy w ostatniem stuleciu wiele ciężkich i bolesnych chwil przebyli i skutkiem tego nie we wszystkiem mogliśmy dotąd dorównać innym narodom i krajom. Zaczniemy zwiedzanie od przybytku, który mieści w sobie dzieła twórczego ducha, bo na tem polu dokonaliśmy bardzo wiele. Jeszcze raz serdeczne pozdrowienie i podziękowanie za wasze przybycie w mojem i kolegów moich imieniu."

Na powitanie to odpowiedział br. Chlumecky prezydent Izby poselskiej. po niemiecku jak następuje: „Imieniem przybyłych składam najserdeczniejsze podziękowanie, za szczere i gorące przyjęcie Zapewniam was panowie, że wasza gościnność i przyjazne dla nas uczucia znalazły w sercach naszych najgorętszy oddźwięk (Brawa). Z prawdziwą radością przyjęliśmy wasze uprzejme zaproszenie, bośmy wiedzieli, że znajdziemy tu rzeczy godne widzenia, że będziemy mogli tu się czegoś nauczyć i że będziemy tu przyjęci ze znaną staropolską prawdziwie rycerską gościnnością (Brawa).

Łączą nas obopólne węzły sympatyi, które nam ten pobyt tembardziej uprzyjemnia. To cośmy dotychczas zobaczyli i chwile te, które w tym kraju dotychczas spędziliśmy, przeszły nasze oczekiwanie. Pokrzepiliśmy ducha i rozkoszowaliśmy się oglądając pamiątki waszej świetnej przeszłości, kiedyto naród polski spełniał tak ważną misyę kulturną w Europie. Dziś stoimy tu na progu żywej teraźniejszości stwierdzającej, że Polacy naśladują cnoty swych ojców z abnegacyą i z całą siłą pracują nad postępem i rozwojem narodu.

Wiemy, że trzeba tu było wiele wysiłków, gdyż mieliście dużo do naprawienia i odrobienia, podziwiamy to, żeście w tym kraju w stosunkowo krótkim czasie tyle zdziałali, popierani przez wszystkie wpływowe i potężne czynniki Monarchii (Brawa). Kraj wasz w ostatnich czasach rozwinął się nader pomyślnie. Cieszymy się tem z całego serca (brawa), gdyż wasze dobro jest naszem dobrem, a dobro waszego kraju dobrem całego państwa. W tej jedności wspólnych naszych usiłowań leży rękojmia postępu, rozkwitu i rozwoju narodu i państwa (Huczne oklaski) W tym duchu przyjmujemy wasze zaproszenie i jeszcze raz składam wam panowie najserdeczniejsze dzięki za przyjęcie, któreście nam tu zgotowali."

Po tych przemówieniach rozpoczęto zwiedzać wystawę.

Goście wyrażali się z prawdziwem zachwytem o pięknem położeniu naszej wystawy i wielkie oddawali pochwały całej wystawie, która zrobiła na nich jak najlepsze wrażenie.

Zwiedzili pałac sztuki, mauzoleum Matejki, pawilon przemysłu, panoramę, pawilon hr. R. Potockiego, następnie przeszli przez całą wystawę, przyjrzeli się zabudowaniom potoków górskich, wystawie etnograficznej, poczem udali się na śniadanie. Po południu zwiedzać będą dalej wystawę. Panorama zrobiła na wszystkich olbrzymie wrażenie i oddawano jej jak najwyższe pochwały.

Jutro wieczorem posłowie polscy dają na cześć niemieckich gości obiad na placu wystawy w hali muzycznej na 120 nakryć.

Z rozmów z wiedeńskimi gośćmi dowiedzieliśmy się, że wielkie wrażenie na nich sprawił Kraków i jego pamiątki i że oczarowani są przyjęciem, jakie im zgotowano w Łańcucie.

Czasowa wystawa mleczarska rozpoczyna się dnia 27 b. m. i potrwa 5 dni. Przedmioty na tę wystawę muszą być nadesłane najdalej do 26 b. m., gdyż dnia 27 jury rozpoczyna swą czynność.

* * *

Dnia 26 b. m. rozpoczyna się druga okresowa wystawa ogrodnictwa, obejmująca róże, begonie, pelargonie, glokinie i inne kwiaty, truskawki, poziomki, wczesne czereśnie i wiśnie, wiązanki z świeżych kwiatów i wczesne warzywa z gruntu.

KRONIKA.

Lwów 22 czerwca.

Z Czytelni katolickiej. Trzy rozdziały „Emancypantek" w których Prus przez usta prof. Dębickiego przeprowadza dowód istnienia duszy, drukowaliśmy swojego czasu w feljetonach *Przeglądu*, chcąc zaznajomić czytelników z tym bądź co bądź oryginalnym poglądem filozoficznym. Te trzy rozdziały wziął ks. Dragołęcki za temat do krociutkiej pogadanki, wygłoszonej wczoraj w Czytelni katolickiej. Szanowny prelegent rozróżnił dwie części w filozoficznym wywodzie Prusa. W pierwszej części Prus przeprowadza dowód istnienia w człowieku substancyi zupełnie odmiennej od organizmu fizycznego, w drugiej tłómaczy istotę tej substancyi. Okazyi do wygłoszenia tych poglądów dostarcza Prusowi, a właściwie zastępcy jego prof. Dębickiemu, umierający pozytywista Zdzisław, który wykłada od *a* do *z* swoją teoryę i dochodzi nią do rezultatu, iż wszelkie funkcye w człowieku są wypływem pierwiastków materyalnych. Pierwsza część wywodów filozoficznych Dębickiego, wygłoszonych w odpowiedzi na teoryę Zdzisława, jest zdaniem prelegenta bardzo trafną. Prus naprowadza cały szereg wybornych argumentów, dowodzących, że w człowieku prócz materyi istnieje także pierwiastek duchowy. Przytacza więc instynktowe przeczucie całej ludzkości, znajdujące analogiczne potwierdzenie w świecie zwierzęcym, (bocian, który przeczuwa gdzieś ciepły klimat i dąży w tym kierunku), oraz cały szereg dowodów, które czytelnicy nasi znają z dyskusyi Dębickiego ze Zdzisławem.

Drugą część rozumowań Prusa, w których przedstawia duszę ludzką jako jednolitą substancyę eteryczną rozlaną w człowieku, prelegent scharakte-

ryzował jako chybioną i doszedł do wniosku, że w gruncie rzeczy nie różni się ona bardzo od filozofii materyalistycznej, a nadaje tylko duszy postać bardziej powiewną. Różnica zatem, jeżeli jest jaka, to w formie, a nie w treści.

Wycieczka parlamentarna. Członkowie parlamentu wiedeńskiego, którzy na zaproszenie Koła polskiego urządzili wspólną wycieczkę na naszą wystawę, przybyli wczoraj o godzinie pół do 8-ej wieczorem do Lwowa. Na dworcu powitała ich Dyrekcya wystawy, poczem w zamówionych powozach rozlokowała gości w hotelach wystawowych. O godzinie 9-ej wieczorem zebrali się posłowie w salach recepcyjnych gmachu sejmowego, gdzie w zastępstwie nieobecnego ks. marszałka Sanguszki, który bawił w Krakowie na pogrzebie śp. ks. kardynała Dunajewskiego, witał gości i spełniał honory domu szwagier marszałka ks. Adam Sapieha.

Na bankiecie danym przedwczoraj w Krakowie dla naszych gości parlamentarnych prezes Koła p. Filip Zaleski wniósł następujący toast na ich cześć: „Mnie dostał się w udziale zaszczytny obowiązek powitania dostojnych gości. Nie będę tracił wiele słów, wskażę tylko na staropolskie przysłowie: „Gość w dom, Bóg w dom!“. Przysłowie to okazuje najlepiej, z jakiem uczuciem Polak podejmuje swych gości. Tak czuli i myśleli nasi przodkowie i tej tradycyi my się trzymamy. Przypominając to przysłowie, mam zaszczyt panów powitać z całego serca. Nie lękaliście się panowie trudów, dalekiej i uciążliwej podróży, aby zobaczyć, czem byliśmy niegdyś i co dziś działamy. Tem daliście panowie dowód prawdziwego koleżeństwa. To też w imieniu nietylko tu obecnych, ale w imieniu sz rokich warstw ludności tego kraju zapewniam was, że jesteśmy z tego wielce uradowani i z całego serca wam za to dziękujemy. Niestety nie znajdziecie tu panowie tego, coby wam dać mogły bogatsze kraje. Pozwólcie jednak, że powołam się na inne przysłowie: „Czem chata bogata, tem rada“. Otóż znajdziecie tu panowie niekłamaną sympatyę i jak najszczerszą przyjaźń. Tem musicie się zadowolnić i wybaczyć, że przyjęcie, które staraliśmy się uczynić ile możności jak najświetniejszem, ucierpiało wiele skutkiem kaprysów aury i bolesnego wypadku, który cały naród głęboką okrył żałobą. Pragnęlibym, aby panom u nas się podobało, aby uczucia, z któremi tu się spotkacie, trafiły do waszych serc i aby nasze wzajemne przyjacielskie stosunki utrwaliły się i wzmacniały. Z tem życzeniem wychylam mój puhar na cześć panów“.

Na ten toast odpowiedział hr. Hohenwart w te słowa: „Nie wątpię, że wyrażam uczucia całego grona podróżnego, dziękując czcigodnym panom za ich uprzejmość i trudy, z jakimi uczyniliście nam podróż do swej Ojczyzny i pobyt w Krakowie tak miłemi. Z żywem zajęciem oglądaliśmy to miasto i jego osobliwości i oddaliśmy cześć wielkim pamiątkom, które się z niemi wiążą. Mając takich zaufanych przyjaciół za przewodników, dotarliśmy nawet do świata podziemnego, aby unieść ze sobą żywy obraz Wawelu. Proszę przyjąć szczere zapewnienie, że dzień dzisiejszy na zawsze nam zostanie w pamięci. Nieraz wspominać będziemy o tych wszystkich pięknych rzeczach, które widzieliśmy, a przedewszystkiem o zacnych i tak miłych gospodarzach. Na waszą cześć piję, panowie!“

W kościele OO. Jezuitów odbędzie się w sobotę dnia 23 b. m. o godz. 10 rano nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. kard. Dunajewskiego, księcia biskupa krakowskiego.

Oświetlenie Lwowa. Magistrat rozporządził, ażeby przez cały czas trwania wystawy latarnie gazowe i naftowe świeciły się codziennie o godzinę dłużej, t. j. do północy. Publiczność nasza powinna kontrolować, czy to rozporządzenie będzie ściśle wykonywane, a o najmniejszem uchybieniu donieść do magistratu, który oba przedsiębiorstwa, t. j. towarzystwo gazowe i p. Leona Bratkowskiego pociągnie do odpowiedzialności.

Na noclegi dla włościan i dziatwy szkolnej, przybywającej na wystawę oddał prezydent miasta do dyspozycyi Dyrekcyi Wystawy baraki i szkoły miejskie.

Ze Złoczowa nam donoszą, że tam odbył się popis szkoły muzycznej pp. Jachimowskiej i Krziżówny. Popis wypadł dobrze.

Z Rudek nam donoszą, że tam uroczystym bankietem żegnano p. Andrzeja Pawlisza, nowomianowanego notaryusza, odjeżdżającego do Lutowisk.

Nazwy polskie. P. Paweł Hławiczka z Brzeźnicy pod Bochnią pisze nam: „Czytając dzienniki, spotykam się często z nazwami miast i rzek księstwa Cieszyńskiego, sfabrykowanemi przez tamtejszych kulturników. Tak n. p. w telegramach z ostatnich dni znalazłem nazwy: „Schwarzwasser“, „Karwin“, gdy tymczasem żaden Szlązak nic nie wie co to Schwarzwasser, ale wie, że pod Boguminem leży miasteczko Strumień, a pod Cieszynem Karwina, zaś rzeka płynąca przez Cieszyn i Karwinę a pod Strumieniem wpadająca do Odry, nazywa się Olza, a nie Olsa lub Olsza. Niemcy haniebnie poprzekręcali wiele innych nazw, i tak n. p. z Jabłonkowa i Skoczowa zrobili jakieś dziwolągi „Jablunkau“ i „Szkotschau“.

Z obozu ruskiego. W tych dniach stawał poseł ruski do Sejmu dr. Korol przed swoimi wyborcami w Żółkwi. Poseł tłumaczył się najpierw z tego, że od pięciu lat po raz pierwszy staje przed wyborcami, ale to wina, jak powiedział, niekorzystnych warunków; potem długi ustęp swej mowy poświęcił t. zw. „nowej erze“. Powiedział, że p. Romańczuk, podjął inicyatywę w tej sprawie „w dobrej wierze“, nie spodziewając się, iż zostanie „oszukany“, lecz przekonawszy się o tem, przeszedł do opozycyi, a politykę nowej ery prowadzi dalej p. Barwiński. W tem miejscu z pomiędzy zgromadzonych podniosły się wymyślania na p. Barwińskiego, a komisarz rządowy p. Olszewski po polsku zwrócił uwagę przewodniczącego, że nie powinien pozwolić ażeby ubliżano posłowi Barwińskiemu. P. Korol odparł mu, że to dozwolona krytyka i wyraził przy tej sposobności „swoje oburzenie“, że p. komisarz odezwał się w języku polskim, a zgromadzenie wtórowało mu okrzykami: „po rusku!“, „po rusku!“.

Dostało się potem od p. Korola także drugiemu stronnictwu ruskiemu, mianowicie radykałom, dlatego, że podczas znanej akcyi dla pogodzenia stronnictw ruskich, nie chcieli się zgodzić na program p. Romańczuka i moskalofilów.

W obronie radykałów, wystąpił dr. Newestiuk i zarzucał moskalofilom, że dążą oni do tego, aby Rosya pochłonęła Austryę. Kiedy padły te słowa, przewódzcy moskalofilscy zaaranżowali okropny wrzask wśród zebrania, a ks. Roszetyło dla zadokumentowania zgodliwości moskalofilów, postawił wniosek, aby dr. Newestiukowi odebrano głos. Lekcyę tolerancyi, dał ruskiej inteligencyi diak Mekeiyta, który powiedział, że jego zdaniem“ każdemu wolno bałakać, co chce; trzeba go wysłuchać, a potem można mu odpowiedzieć“, ale i tego zakrzyczano. Potem występował długi szereg włościan ze skargami, jak n. p., że we wsi Mostach myto jest wysokie, lub z wnioskami jak żądanie zniesienia *Narodnej Czasopisi*, chociaż z rzadka odzywały się rozsądne głosy, jak n. p. włościanina Butlera z Macoszyna, który mówił o potrzebie zakładania kas dla przeciwdziałania lichwie. Przy sposobności debaty nad tem, co czytać należy, urządzono kampanię przeciw fonetyce, a ks. Roszetyło sądził, aby włościanie nie czytali innych książek, jak drukowane literami takiemi, jakiemi są księgi cerkiewne, a znalazł się nawet jeden głęboki gramatyk w sukmanie Petro Makar, który rozprawiał o tem, co to za nieszczęście fonetyka. W końcu naturalnie uchwalono wotum zaufania dr. Korolowi i obnoszono go na rękach.

Równocześnie odbył się radykalny wiec w Skolem pod przewodnictwem dr. Oleśnickiego. Rezolucye, przeważnie ekonomicznej natury, są powtórzeniem zwykłych żądań radykałów. Między innemi, domagał się wiec, aby bank krajowy, albo inna w tym celu utworzona instytucya, przeprowadziła konwersyę długów, obciążających małą własność.

Bismark i Crispi. W *Deutsche Revue* znajdujemy opis podróży Crispiego przed paru laty do Fridrichsruh do Bismarka i rozmowę między tymi dwoma mężami stanu. Oto zabawny ustęp z tej rozmowy. Rzecz idzie o Napoleona IIIgo cesarza Francuzów:

Bismark. Nie brakowało mu inteligencyi, ale inteligencya ta nie była bystra... Posiadał niezachwianą wiarę w siebie samego i w „swoją gwiazdę!..“ Ztąd fantastyczne marzył plany, które się nigdy nie mogły urzeczywistnić.

Crispi. Morny miał więcej sprytu, niż jego brat, cesarz; ale inteligencya jego stała na tym samym poziomie. Wszelako Morny był piękniejszym mężczyzną niż Napoleon III.

Bismark. Najwybitniejszymi ludźmi drugiego cesarstwa byli: Morny, Drouyn de Lhuys i Thouvenel.

Crispi. A Gramont?

Bismark. To był dobry barsz. Postać to była śliczna, ujmująca.

Następnie dwaj ci mężowie stanu zaczęli mówić o r. 1866 i r. 1870.

Bismark. Wojna r. 1866 była koniecznością, choć ją nazywają walką niemiecko-braterską. Niemcom było „za ciasno“ i musieli Austryi wypowiedzieć wojnę. Co do roku 1870, to ten przyjść musiał, bo los do niego pędził nas ze wszystkich sił.

Crispi. A jaki jest charakter Francuzów?

Bismark. Charakter Francuzów?... Jest w nim coś kobiecego. Kobiety rozporządzają dwiema właściwościami: językiem i paznogciami... Otóż nie wiem, jak u Francuzów rzecz się ma z paznogciami, — ale język posiadają długi.... Również pióro mają podobnie gadatliwe. Ach, ci dziennikarze...

Crispi. Co książę mówi o kobietach?

Bismark. Przedewszystkiem, żeby się nie mięszały do polityki. Nie cierpię kobiet politykujących. Nie ma nic gorszego dla męża stanu, jak pasya do zacisznej alkowy, której skontrolować niepodobna.

Crispi. Cóż książę mówi o cesarzu Wilhelmie?

Bismark. Cesarz nie mógł się godzić na moje przekonania i łatwiej mu było trafić do ładu z synem moim, Herbertem. Nic dziwnego: Cesarz ma lat 30, Herbert 38, a ja 74. Ten wiek dużo tłómaczy..

Medycy. Na wszystkich fakultetach medycznych w Austryi było w półroczu zimowem 1893/4 ogółem 5300 słuchaczy. W porównaniu z półroczem zimowem 1892/3 liczba ich zmniejszyła się o 8 proc.

Pochwała stanu kawalerskiego. Bacon powiadał, że „najlepsze i najcenniejsze dzieła dla ludzkości stworzyli ludzie nieżonaci lub bezdzietni“. Schopenhauer, słynny pessymistyczny filozof niemiecki, tego samego jest zdania i mówi, że „dla ludzi wyższego, duchowego powołania, dla poetów, filozofów i w ogóle dla wszystkich, którzy się sztuce i wiedzy oddają, lepszym jest stan bezżenny od małżeństwa, gdyż jarzmo małżeńskie utrudnia im tworzenie wielkich dzieł“. Taką samą myśl wypowiedział angielski poeta Moore, który powiedział, że jeśli się przypatrzymy życiu wielkich poetów, spostrzeżemy, że to były „niestrudzone, a samotne duchy, których umysł jak gąsienica jedwabnika w kokonie, cały się w swem zajęciu zasnuwa i oplątuje. Ludzie tacy są niezdolni do małżeństwa, a często nawet jego wrogami“. Dante, Milton, Schakespare i Dryden są wybitnymi przykładami niekorzystnego działania małżeństwa na poetów. Dante żył z dala od żony i dziecięcia z myślą o Beatryczy. Często cytowane dowcipy Drydena, dają nam poznać sąd jego o małżeństwie. Kiedy mu raz żona powiedziała, że radaby być książką, aby częściej przebywać w towarzystwie męża, odrzekł jej: „Bądź moja droga kalendarzem, abym cię mógł co roku zmieniać“ Scott mówił o Drydenie, że ile razy mówił o małżeństwie, wyrażał się zawsze z takim sarkazmem, że ani wątpić można było o jego nieszczęściu. Toż samo da się powiedzieć o innych artystach, zwłaszcza o muzykach. Dziewczę, które poprowadziło Haydna do ołtarza, stało się później ksantypą. Berlioz pisał raz: „Ach gdybym je odnalazł, te Julie, Ofelie, za któremi serce moje tęskni, gdybym mógł upoić się radością i tęsknotą zarazem, które prawdziwa miłość przynosi! Gdybym w wieczór jesienny na pustyni kołysany przez wiatr północny w ich objęciach mógł wypocząć, a potem usnąć na wieki!“ W parę lat potem rozstał się Berlioz z żoną, dawnem swem bóstwem, która zmarła niebawem w nędzy i osamotnieniu. Händel nigdy się nie kochał i miał nieprzyzwyciężony wstręt do małżeństwa.

Żołądek hr. Chamborda. Zanotowaliśmy już potrochę o otruciu hr. Chamborda, a następnie zaprzeczenie tej pogłoski. Że pogłoska o otruciu była tylko wymysłem, dowodzi jeszcze i ta okoliczność: Do balsamowania preparował zwłoki prof dr. Kundrat z Wiednia; obdukcyi właściwej nie robił, ale znalazł takie anatomiczno-patologiczne objawy (zmiany dolnego żołądka i wnętrzności, w skutek czego właśnie śmierć nastąpiła), że te części, jako szczególny chorobliwy okaz, zabrał i zachował w spirytusie. Są one złożone w muzeum wiedeńskiego uniwersytetu.

Stan powietrza. T. o 7 rano + 12, w poł. + 15° R. Barom. 759. Spada. Pogoda.

Na egzaminie anatomii.

Profesor. Powiedz-że mi pan teraz, gdzie się dostanę, jeżeli nóż wbiję między trzecie a czwarte żebro?

Student (po namyśle). Do kryminału, panie profesorze!

Literatura i Sztuka.

* **Świata** numer 12 jest zapełniony przeważnie ilustracyami z wystawy, które stosunkowo ze wszystkich innych ilustracyi w tym numerze wypadły najlepiej. Ładny jest bardzo obrazek Stachiewicza „Na zwiadach“.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 9 do 16go czerwca 1894 r. — bez opłaty akcyzowej: Pszenica 6·15—6·90, żyto 4·85 do 5.50, jęczmień brow. 5.50—5·60, pastewny 4·50—4·80, owies 5·65—6·05, hreczka 7·00—7·50, kukurudza zeszłoroczna 0·00—0·00, kukurudz. nowa 4·75—5·50, proso 4·50—5·00, groch do gotowania 6·00—9.00, pastewny 5·00 do 6·00, soczewica 0·00 do 0·00, fasola 6·00 — 12·50, bobik 5.00 — 5·25, wyka 0·00 do 0·00, koniczyna —·— do —·—, tymotka 00 — 00·00, anyż rosyjski 00·00—00·00, anyż płaski 00.00—00·—, kminek —·— do —·00, rzepak zimowy nowy 8·00 do 8·50, letni 00·00 do —·—, lnianka 8·00 do 8·75, nasienie lniane —·— do —.—, nasienie konopne 7·00 do 7.75, chmiel 125 do 151, nafta zwykła 16·— do 17·—, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·—do—·—. Spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany, bez podatku konsumcyjnego 15·15—15·45.

Wiedeń 20 czerwca.

(Z.) I dziś cisza panowała na targu tych walorów, w których zazwyczaj koncentruje się całe życie giełdy. Kurs kredytów zaledwie o kilkanaście centów zboczył od wczorajszego, a także notowania innych papierów bankowych są po większej części tylko nominalne. Za to w niektórych kategoryach walorów lokalnych był ruch żwawy, osobliwie w akcyach tramwajowych. Także akcye węgierskiego towarzystwa żeglugi morskiej „Adria“ były dziś bardzo poszukiwane, gdyż dzięki ogromnemu poparciu rządu węgierskiego przedsiębiorstwo to bardzo pięknie się rozwija i staje się coraz groźniejszym konkurentem austryackiego Lloyda, tak jak węgierski port Fiume coraz dotkliwiej szkodzi handlowi Tryestu. Akcye fabryki broni, zapomniane od kilku tygodni, dziś znowu wysunęły się na pierwszy plan dzięki pogłosce, że Rumunia zamówiła w tej fabryce 20.000 karabinów. Z Berlina donoszą, że rząd rosyjski prawdopodobnie poczyni niebawem u rządu niemieckiego kroki, aby bank niemiecki napowrót przyjmował walory rosyjskie w lombard. W takim razie, jak zapewniają, rząd niemiecki zażąda, aby Rosya zniosła zakaz wywozu rubli papierowych za granicę.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 352·25, węgierskie 443·—, Anglobanki 152·60, Uniony 258·50, Bankvereiny 128·75, Länderbanki 245·30, Ludwiki 215·—, Czerniowieckie 277·75, Elbethale 260·40, Renta papierowa 98·15, srebrna 98·05, austryacka złota 120·90 4% austr. renta wal. kor. 97·95, węgierska złota 120·70, 4% węgierska renta wal. kor. 95·05, dukat 5·91—, 20-frankówka 9·97—, marki 12·26, ruble 1·34¼.

§ **Wiedeń** 20 czerwca. Spirytus 17·30 do 17·50.

Telegramy „Przeglądu“.

Kraków 22 czerwca. (pr.) Wisła zalała w całości lub w większej części gminy Rusocice, Kłohoczyn, Wołowice, Jezierzany, Dąbie, Łęg, Mogiła, Wolica, Czernichów, Czernichówek, Dąbrowa, Sciejowce, Piekary. Śmierdząca, Budzyń, Przegorzały, Zwierzyniec, Grzegórzki, Wyciąże. Pięciuset włościan straciło cały dobytek. Szkód nawet w przybliżeniu obliczyć nie można, gdyż woda bardzo pomału opada. Wszędzie zawiązano komitety ratunkowe i udano się do władz o pomoc jak najszybszą.

Wiedeń 22 czerwca. Cesarz przyjął wczoraj przed południem deputacyę urzędników państwowych, która wręczyła mu petycyę o polepszenie ich materyalnych i socyalnych stosunków. Na przemowę przywódzcy deputacyi odpowiedział Cesarz, że uznaje smutne położenie urzędników państwowych i że każe sobie w tej sprawie przedłożyć wyczerpujące sprawozdanie. Uregulowaniu tej sprawy stoją wprawdzie na przeszkodzie trudności finansowe, ale w każdym razie potrzeba złemu zaradzić i co tylko da się zrobić, to się stanie.

Po tej przemowie pożegnał Monarcha członków deputacyi jak najłaskawiej.

Peszt 22 czerwca. Wczorajsze posiedzenie izby magnatów było nadzwyczaj ożywione. Rozstrzygnąć się bowiem miał na niem los przedłożenia o ślubach cywilnych. To też galerye były szczelnie zapełnione, a i na placu przed gmachem izby roiły się tysiączne tłumy. Debata była bardzo ożywiona. Hr. Stefan Keglevich zapowiedział, że w razie przyjęcia tego przedłożenia w debacie jeneralnej, postawi przy debacie szczegółowej cały szereg poprawek. — Minister sprawiedliwości p. Szilagyi bronił przedłożenia i zarzucał opozycyi, że zgodną jest tylko w negacyi, a nie może się zgodzić na ewentualne poprawki tej ustawy. — W dalszym toku starał się p. Szilagyi wykazać, że ze stanowiska Kościoła wniosek rządowy jest lepszy, aniżeli wniosek tych, którzy żądają fakultatywnych ślubów cywilnych, Kościół bowiem zawsze bardziej potępiał fakultatywne śluby cywilne, aniżeli przymusowe. Rząd obstaje niewzruszenie przy swoich zasadach, do których należy także obowiązkowa forma ślubów cywilnych, gotów jest jednak wszystko uczynić, co tylko może przyczynić się do uspokojenia religijnych uczuć i sumienia obywateli. Przełożenie to uważa rząd za dobre i spodziewa się, że nietylko nie zaszkodzi ono religii, lecz przeciwnie bardzo zbawiennie wpłynie na życie religijne.

Zarządzono głosowanie imienne i 128 głosami przeciw 124 uchwalono przejść do debaty szczegółowej nad tem przedłożeniem. Gdy prezydent ogłosił ten rezultat głosowania, rozległy się na ławach lewicy gromkie okrzyki „Eljen“. Prezydent oświadczył, że debatę szczegółową nad ślubami cywilnymi stawia na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia.

Ks. prymas *Vaszary* oświadczył, że pomimo tej uchwały izby ma i nadal to przekonanie, że będzie to nieszczęściem dla Ojczyzny i jawnem nieposzanowaniem Kościoła katolickiego, jeżeli to przedłożenie stanie się ustawą. Mimo to wezmą biskupi udział w debacie szczegółowej, ażeby złą już w swem założeniu ustawę uczynić ile możności mniej złą.

Tłum na ulicy, dowiedziawszy się o rezultacie głosowania, począł w demonstracyjny i hałaśliwy sposób objawiać swą radość. Tych członków izby, którzy głosowali za przedłożeniem i ministrów, osobliwie zaś p. Wekerlego witano entuzyastycznymi okrzykami.

Peszt 22 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu klubu liberalnego, urządzono prezesowi tego klubu br. Podmanitzky'emu owacyę z powodu przypadającej właśnie na wczoraj siedmdziesiątej rocznicy jego urodzin.

Ministrów Wekerlego i Szilagyi'ego witano nadzwyczaj gorąco.

Z prowincyi nadchodzą telegramy, wyrażające radość z powodu przyjęcia ustawy o ślubach cywilnych.

Paryż 22 czerwca. Z powodu, że minister oświaty usunął kilku profesorów usposobionych socyalistycznie wniesiono dziś interpelacyę, nad którą natychmiast rozwinęła się dyskusya i zakończyła się uchwaleniem rządowi votum ufności.

Peszt 22 czerwca. Rzeka Bodrog wezbrała i zalała ogromne obszary. Koło Komorna spustoszenia są coraz większe.

Berlin 22 czerwca. Do dziennika *Kleiner Journal* donoszą z Petersburga, że na kolei z Orła do Witebska znaleziono miny naładowane wybuchowymi materyałami, w skutek czego prawdopodobnie zaniechaną będzie carska podróż na poświęcenie cerkwi w Borkach, gdzie przed kilku laty wykoleił się był pociąg wiozący cara i całą jego rodzinę.

Wiedeń dnia 22 czerwca. (godz. 11 w połudn. Kredyty 351.50, kred. węgierskie —.—, Anglob. 154.—, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 246·25, Akcye tytoniowe 212·—, Staatsbahny 339·50, Lombardy (z kup.) 107.65 Elbethale — Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —·— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 61·38, Losy tur. —.—.

73)

KRÓLOWA ZŁOTA.

POWIEŚĆ

PAWŁA d'AIGREMONT.

(Ciąg dalszy).

Hrabina de Rochebelle przychodziła często z ulicy Clignancourt, bądź dla obznajomienia się z miejscem, bądź dla zbadania codziennego życia Teresy, lub też wypatrzenia najstosowniejszej chwili do spełnienia zbrodni. Z zimną krwią i odwagą, odpowiadającą rzeczywiście moralnemu przez Helenę skreślonemu portretowi hrabiny, dostawała się do lokalu na piątem piętrze, i dzięki bądź otwartemu oknu balkonowemu, bądź innemu jakiemu otworowi, mogła słyszeć poufną rozmowę Roberta z Teresą i ułożyć plan działania.

Na nieszczęście przekonanie to, stanowcze i niewzruszone dla pana Gervais, nie posiadało przecież dowodów dotykalnych, gdyż ani pani Regnier, ani Fischer, ani muzykant, ani inni lokatorowie nie widzieli twarzy owej tajemniczej osoby. A bez takich dowodów pan Combremont za nic nie zgodzi się na wywody pana Gervais, wierząc ślepo w niewinność hrabiny.

Dla zaspokojenia swej ciekawości, i jeżeli można, poparcia swego przekonania, szef policyi udał się na piąte piętro do lokalu najętego przez Roberta.

Skoro tylko zamknął drzwi za sobą, zaczął oglądać zamek. Był on zwykły, używany powszechnie w mieszkaniach tanich. Pierwszy lepszy ślusarz łatwo mógł dorobić do niego klucz, posiadając odcisk na wosku.

Pozostawało dowiedzieć się, z jakiego miejsca hrabina Rochebelle mogła słyszeć rozmowę Roberta z Teresą.

Rozumie się, przedewszystkiem z balkonu. Ale Teresa nie mogła przepędzać na nim całego swego czasu, gdyż wieczory były chłodne, a zresztą miała zajęcie. Owego wieczora siedziała ona z Robertem w małym saloniku, a chociaż prowadzące na balkon drzwi obu mieszkań były otwarte, to jednak w pokoju, w którym mogła być ukryta pani Rochebelle, nie można było słyszeć rozmowy Teresy.

Wtedy pan Gervais zaczął oglądać i badać palcami ścianę, oddzielającą oba mieszkania. Ale poszukiwania te były bezowocne; nie znalazł nic, najmniejszego otworu, najmniejszej szczeliny.

Miał się już cofnąć, gdy przyszła mu myśl otworzyć drzwiczki, mieszczące się w końcu ściany, pomiędzy kominkiem a oknem. Otwierał on je wprawdzie na początku swych poszukiwań, ale widząc, że zakrywały one szafę w murze, z wieszadłami u dołu i półkami u góry, zamknął je, nie przywiązując do nich żadnego znaczenia.

— To być nie może — rzekł do siebie — ona musiała słyszeć ich rozmowę, gdyż inaczej nie potrafiłaby tak zręcznie zwrócić podejrzenia na Roberta.

I poszukiwał dalej; lecz jak dobry ogar, wracał bezustannie do pokoju sąsiedniego z pokojem Teresy.

Niecierpliwość jego wzrastała.

— Musi tu coś być — szepnął — tylko ja jestem ciemięgą.

I z uporem, stanowiącym grunt jego charakteru, który jednak doprowadzał go nieraz do rezultatów świetnych, rozpoczynał poszukiwania na nowo.

Może po raz dwudziesty otwierał drzwi wspomnianej szafy; zły, miał już ją zamknąć, gdy nagle spojrzenie jego padło na ścianę jej tylną.

W tej chwili oczy jego błysnęły.

Gdzie on miał głowę?... Jakim sposobem nie spostrzegł, że tylnej ściany tej szafy nie tworzył mur, lecz deski, pociągnięte cienką warstwą tynku?

Przyjrzał się uważnie, nie było wątpliwości: tylną ścianę szafy stanowiły drzwi, które widocznie niegdyś łączyły oba mieszkania.

Poszedł do saloniku Teresy i zaczął przyglądać się miejscu w ścianie, odpowiadającemu drzwiom sąsiedniego lokalu.

Ale z tej strony nie było żadnego śladu. Ciemne obicie pokrywało tę ścianę tak gładko jak inne. Tylko portret Andrzeja, zrobiony przez Teresę, był zawieszony pomiędzy kominkiem i oknem. Owalny kształt jego, podobny do formy lustra, za którem podczas pierwszej rewizyi po odkryciu zbrodni znalazł młotek rzeźbiarza, zwrócił jego uwagę. Uśmiechnął się z zadowolnieniem, i jak wówczas za lustro, tak teraz spojrzał za portret.

— Ach — szepnął — znalazłem nareszcie!... Wiedziałem, że tu coś być musi.

I rzeczywiście podrapane obicie i okruchy tynku widoczne były po uchyleniu obrazu.

Stanął na krześle i wsunął rękę. Nie było wątpliwości, w ścianie był otwór, dość mały z tej strony, lecz rozszerzający się ku szafie.

Pan Gervais powrócił znowu do lokalu sąsiedniego i u góry szafy, po nad pierwszą półką, za gazetą, jak gdyby zostawioną przypadkiem, znalazł w desce szeroki utwór, zasłonięty z drugiej strony portretem Andrzeja.

Odkrycie to utwierdziło jeszcze więcej pana Gervais w jego przekonaniu, lecz współcześnie przyszła mu myśl: ale gdzie dowód, że otwór ten zrobiła hrabina de Rochebelle?...

— Nie ma co się łudzić: jeżeli pani Dangely nie odzyska zmysłów, lub ja nie potrafię zdobyć dowodów, któreby przekonały sędziów przysięgłych, że to hrabina chciała zamordować Teresę, to potrzeba przynajmniej wyświetlić stanowczo, że awanturnica ta nie jest hrabiną de Rochebelle. Ale do tego potrzebuję świadków wiarogodnych, którzy naprzód znali Juanitę, a następnie lokatorkę domu przy ulicy de la Tour.

Co do Juanity, to mam Minerwę Cassarę, którą za pieniądze pani Jacobsen agenci moi sprowadzą z Saint Thomas, ale co do ulicy de la Tour, potrzebuję koniecznie odszukać Urszulę, o której mówiła mi siostra Genowefa.

Jedźmy na ulicę de la Tour; tam dowiem się o niej i może odszukam... Ba! nie takie rzeczy robiłem!...

XXX.

W więzieniu.

Następnego dnia rano, Paulina przed wschodem słońca już była na nogach.

Całą tę noc przepędziła w bolesnym niepokoju. Wierzyła w słowa Heleny, ale w chwilach zwątpienia przypuszczała, że rozkochana w Robercie dziewczyna, przez przywiązanie do niej dała się zbyt unieść polotowi wyobraźni i pragnienie pokrewieństwa brała za rzeczywistość.

Wprawdzie i ona sama, Paulina, usłyszawszy na dworcu kolejowym głos Roberta, doznała wrażenia, jak gdyby to Olivier przemówił do niej, ale czy to nie było tylko złudzeniem? Czyż mało jest ludzi, mających jednakowe brzmienie głosu?

Lecz teraz, gdy jest już uprzedzoną, czy znajdzie to samo podobieństwo, a w twarzy dopatrzy się choćby najmniejszego rysu, przypominającego jej Oliviera?

A chociaż była teraz przekonaną, że dzisiejsza hrabina Rochebelle jest Juanitą, córką Maho i margrabiego de Santa Cruz, tą samą, która pozbawiwszy Nadinę Oliviera, otruła go następnie w jakimś celu tajemniczym, to skąd pewność, że znalezione u drzwi szpitala w Orleanie dziecko, było synem Juanity i Oliviera, wnukiem Pauliny?

Nakoniec nadszedł czas wyjazdu do Mazas. Helena czekała już oddawna.

Ubrana w suknię z białej krepy chińskiej, z obciętemi włosami, pokrytemi kapeluszem marynerskim z szeroką wstążką białą, wydawała się tak młodą, świeżą i piękną, że na widok jej zbolała dusza Pauliny doznała ulgi.

— Jakże on będzie szczęśliwym! — szepnęła do siebie i znowu zapomniała o swych zwątpieniach i niepewności.

Tak... ta wspaniała istota o sercu anielskiem i charakterze heroicznym powróci jej syna... Jakiś głos wewnętrzny szeptał to Paulinie. Postanowiła słuchać już tylko tego głosu.

Pomimo tych myśli pocieszających, całą jednak drogę przebyły w milczeniu. Wzruszenie wywoływało w nich bicie serca.

Droga wydawała się im nieskończoną.

Nareszcie stanęły przed czarnemi wrotami więzienia.

Po przeczytaniu listu pana Grollier-Savernes i nazwiska pani Jacobsen, dozorca więzienia zgiął się przed nią we dwoje.

— Gdzie pani baronowa życzy sobie widzieć się z więźniem? Zapewne nie w parlatoryum ogólnem...

— Wszystko mi jedno — odrzekła Paulina — chodzi mi tylko o to, byśmy były same z Robertem, bez straży i krat.

— Żądanie pani baronowej będzie spełnionem. Lecz z obowiązku służby zmuszony jestem prosić o pewne przyrzeczenie.

— O co takiego?

— Że panie żadnego przedmiotu nie dadzą więźniowi.

— Dajemy panu na to słowo honoru. Pragniemy tylko zobaczyć się z nim, dodać mu odwagi i zapewnić, że zawsze wierzymy w jego niewinność. Siedząc tak długo w celi sekretnej i nie widząc żadnej twarzy przyjacielskiej, potrzebuje on zapewne słów pociechy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Drobne ogłoszenia zwyczajnym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Znakomite tutki niekiej... Niemcojewskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

Poszukuje się do kupna osła ogiera najmniej 14 miary nie starego. Zgłoszenia pod literami E. S. poste restante Ciężkowice. 1712 7—10

Farby olejne

gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania

domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów itp. poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38. 1668

Francuzki, Angielki i Niemki do umieszczenia na czas wakacyj. Agence Internationale Mme de Sikorska Kraków Hotel Saski. 1729 6 10

Dwór Ryglice poszukuje pannę zręczną do krawieczyzny i czesania włosów moralną, stateczną i uczciwą, z dobremi świadectwami, które przyjmuje Zarząd dóbr Ryglice. 1736 5-6

Ekonom wszechstronnie uzdolniony z kilkuletnią praktyką i dobremi świadectwami, poszukuje posady od 1 lipca b. r. Łaskawe zgłoszenia przyjmie z grzeczności W. pan Szczęsny, drogomistrz w Tarnopolu ul. Mikuliniecka 1738 6 5

Ogrodnik żonaty poszukuje miejsca od 1 lipca lub prędzej. Poczta Barszczowice pod literami J. S. 1809 2-2

Młocarnia listwowa używanana do sprzedania w Zwierniku poczta Pilzno. 1792 3-5

Rządzca dóbr, mający 25 lat praktyki gospodarczej posiadający chlubne świadectwa i rekomendacye poszukuje posady każdego czasu w większym majątku. Łaskawe oferty pod adresem: poczta Wojnicz restant W. P. 1797 3 3

Do wydzierżawienia dwa folwarki razem lub pojedynczo. Bliższa informacya ulica Zimorowicza numer 7 pierwsze piętro. 1683 6-6

Fabryka Braci Wczelak poszukuje **fachowego** stolarza (Platzmeistra). Pierwszeństwo mają wykształceni **we fachowych rysunkach** i biegli w piśmie. 4—5

Żyto świętojańskie prawdziwy „Turnips“ angielski poleca Bank rolniczy we Lwowie. Utrzymuje zawsze na składzie owies obroczny tak w mieście jak i na dworcu głównym. 1779 2-3

Do sprzedania w Jarosławiu dwie kamienice piętrowe i domek piętrowy w Rynku i przy ulicy Ostrogskich. Bliższa wiadomość u prof. Głowińskiego w Jarosławiu 1798 2-5

Uczuciem miłosierdzia i łaskawym względom poleca się dyetarjusz i ojciec 7 dzieci który przez słabości utracił miejsce i obecnie jako obcy i pozbawiony wszelkich środków ratunku pozostaje na stopie głodowej śmierci Apelując do Boga upraszam o względy litości w nadziei iż litościwe serca zginąć nie dadzą. Ignacy Skórski ul. Węgierska w Przemyślu. 1775 4-5

Dzierżawa do odstąpienia 330 morgów roli 335 morgów łąk. Bliższa informacya ulica Zimorowicza numer 7 pierwsze piętro. 1657 6-6

Stałą posadę znaleść może porządny człowiek, posiadający gruntowną znajomość języka niemieckiego i polskiego mogący się wykazać referencyami ludzi znanych we Lwowie. Wiadomość ulica Żółkiewska 54 1 piętro. 1742 3-3

1,000 TUTEK nieklejonych

z doskonałej francuskiej bibułki

po złr. **1** i wyżej

poleca FABRYKA

F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.

Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco

Do wydzierżawienia trzy folwarki razem lub pojedynczo. Bliższa informacya ulica Zimorowicza nr. 7 pierwsze piętro. 1658 6-6

Na lato do wynajęcia domek pod lasem szpilkowym, 30 minut od stacyi kolejowej Rymanów, łatwość zaprowiantowania się kościół i poczta w miejscu Bliższe informacye udzieli Zarząd dóbr Jasionów ad Wróblik szlachecki. 1796 2-6

Fortepian prawie nowy, para pistoletów wartościowych i inna broń są do nabycia ul. Teatralna l. 10 III piętro. 1799 2 3

Świeże masło deserowe (centryfugowane) z Wierzchni polnej w paczkach ćwierć funtowych po 15 centów do nabycia w handlu Karola Bałłabana 1791 3-3

Zgubiono na wyścigach srebrne pudełeczko na papierosy z napisem Zofia i ośmioma herbami Znalazca otrzyma 60 koron nagrody ulica Kościuszki 7. Brzezicki. 1834 1-3

Dr. Adam Majewski

zwinąwszy swój zakład wodoleczniczy na Kiselce otworzył

Pensyonat

we własnym, osobno na ten cel wybudowanym budynku przy placu św. Zofji naprzeciw wchodu do Parku stryjskiego i wstępu na Wystawę krajową.

Własne łazienki

dla procedur hydropatycznych.

Młoda Niemka uzdolniona w krawieczyznie i umiejąca udzielać lekcyi gry na fortepianie poszukuje zaraz miejsca przez biuro pani Bodyńskiej Rynek 29. 1808 1-3

Nowy, dobry czarny fortepian tanio do sprzedania. Wiadomość u portyera ul. Czarneckiego l. 4. 1825 1-10

Posady gorzelnika poszukuje od 1go lipca. Posiadam świadectwa z wieloletniej praktyki. Ciehocki Podzamcze ad Kamionka. 1818 1 4

Nędza nad wyraz bolesna, dotknęła młodą, chorą na piersi, ciemniejącą osobę, obarczoną dwajga dziećmi, za której moralność, mogą ręczyć Siostry miłosierdzia. W obecnych stosunkach gdzie tysiące płyną na chwilową rozrywkę, może kto się znajdzie, którego najmniejszy datek ochroni od głodowej śmierci trzy istoty. Adres: Drożyńska, Żółkiewska l. 127. tramwaj konny pod sam domek przyjeżdża. 1822 1-2

Rządca ekonomiczny lub ekonom kawaler poszukuje posady. Adres: Z. B. Niżankowice 1828 1—3

Nauczycielka Polka, z artystyczną muzyką (dyplom) doskonałym językiem francuskim i niemieckim, egzaminem wydz. nauk przyrodniczych zaraz do umieszczenia. Wiadomość w Biurze nauczycielskim Mme Stephanie, Kraków, Długa 7. 1815 1 4

Fortepian Heitzmana krótki 160 zł w składzie Stanisława Horszowskiego Karola Ludwika 3.

Dla pracowitych Gospodyń

Doświadczone Sekreta

SMAŻENIA

Konfitur i Soków

Wydanie czwarte

Florentyny i Wandy

Niezrównany sposób

smażenia truskawek ananasowych

TAKŻE.

Galaret, Marmolad, Konserw,

OWOCÓW robionych na Winie lub w Occie

Doskonały sposób robienia najwybredniejszych LODÓW w Domu

Cena 50 cnt.

Po przesłaniu przekazem poczt. 56 cnt. uskutecznia przesyłkę franco — Drukarnia nar. W. Manieckiego. — Lwów.

Przybywającym na wystawę krajową

poleca się

Pierwszy galicyjski skład

farb i materyałów

Leopolda Lityńskiego

Lwów, Hotel Grand

(obok nowego gmachu Kasy oszczędności) jako najtańsze źródło do zakupna

Farb, Lakierów, Pokostów i t. d.

Artykułów domowych gospodarskich i przemysłowych. Perfumeryi i artykułów toaletowych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotnie

Cennik wysyła gratis i opłatnie.

Bezpośredni import chińsko-rosyjskiej herbaty i kawy w najlepszych jakościach.



HERBATA

ciemno naciągająca z miłą wonią.

chińsko-rosyjska	201
¼ kl. Congo	zł. 1.60
½ „ Suchong ces.	„ 2.—
½ „ Familijnej w pudełku	„ 3.—
½ „ Melange de Moskau	„ 4 —
½ „ „ „ Londre	„ 4.—
½ „ Wysiewek z herbat własnych	1.30
½ „ Wysiewek „ sprowadz.	1.60

Przy odbiorze trzech funtów opłacam do każdej pocztowej stacyi.

KAWY

prowadzę w gatunkach szlachetnych, czyste, aromatyczne, opłacone do każdej pocztowej stacyi, woreczek 4¾ kigr.

Caracas wyśmienita	zł. 9.—
Cuba wyśmienita	„ 9.50
Ceylon putowa	„ 10.—
Ceylon grubo-ziarnista najpr.	zł. 10.40
Ceylon najp.	„ 10.70
Mokka arabska	„ 10.70
Jawa złota gruboz.	„ 10.70

poleca handel

Karola Bałłabana we Lwowie.

Łaskawe zlecenia z prowincyi uskutecznia się natychmiast. 1268

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie pl. Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Wina

Szampańskie, francuskie w całych, pół i ćwierć flaszkach.

Stare wina węgierskie, hiszpańskie, francuzkie i inne, tudzież prawdziwy **Koniak. Likwory, Starkę, Żytniówkę**

poleca

Karol Bayer

we LWOWIE, przy ulicy Krakowskiej l. 11

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy

w **BERNDORF**

Naczynia

stołowe i deserowe

ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

kuchenne z czystego nikla

z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

C. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 9

Nowość — Nowość

PERFUMY

!!z białych fiołków!!

wynalazku

Jana Ihnatowicza

we Lwowie

flakonik 1 złr.

Sklepy własne ul. Kopernika l. 3.

ul. Halicka liczba 11. Kraków Suklennice l. 20.

i Czerniowce, Rynek l. 2.

Nowość — Nowość

Księgarnia W. Dobaszyńskiego w Stanisławowie

poleca

DZIEŁA JULIUSZA SŁOWACKIEGO

wydanie zupełne w 6 tomach przejrzane i do druku przygotowane przez P. Parylaka, prof. jęz. pols. we Lwowie.

Cena za całość 2 złr. w pięknej płóciennej oprawie 2 złr. 80 ct.

DZIEŁA ADAMA MICKIEWICZA

wydanie zupełne w 4 tomach,

w trwałej ozdobnej oprawie za całość 2 złr.

Dzieje Polski Marjana z nad Dniepru 1·20.

MUZEUM

F. PATEKA



W krótkim czasie przybędzie do Lwowa

Franciszka Pałeka

wielkie a wspaniałe

Patalogiczne i anatomiczne Muzeum

otwarte na Zofijówce

przy ulicy wiodącej na Wystawę

KOŁO WYSTAWY



RUD. SACKA

w Plagwitz pod Lipskiem.

Mój wyłączny skład

pługów i siewników

dla Galicyi znajduje się u

S. A. Bubera Synów

WE LWOWIE

ulica Jagiellońska liczba 13.

ROSSYJSKĄ HERBATĘ KARAWANOWĄ

w oryginalnem opakowaniu

„Sergiusza Wasilewicza Perłowa, w Moskwie“

pakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy cłowej 823

po cenach moskiewskich

począwszy od zł. 1·80 aż do zł. 10·40 za funt rosyjski poleca

B. SZABŁOWSKI

we Lwowie, Trybunalska l. 1

Cenniki gratis i franco. Opakowanie bezpłatne

Zamówienia przynajmniej na trzy funty odsyłamy franco.

Galicyjski bank kredytowy

począwszy od 1 lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem;

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu

4½% Asygnaty kasowe

z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1 maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

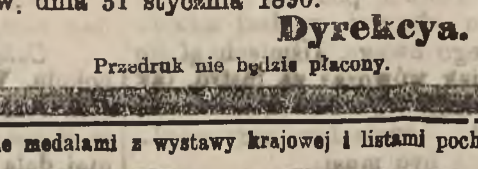
Lwów, dnia 31 stycznia 1890.

Dyrekcya.

Przedruk nie będzie płacony. 1702 9—?

Odznaczone medalami z wystawy krajowej i listami pochwalnemi

Założone w r. 1882 w Korczynie (obok Krosna) jedynie



pierwsze Towarzystwo tkaczy

pod opieką św. Sylwestra poleca Szan. P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych gatunków, płótna półbielone i szare, dreliszki na liberye, dymki zwykłe i adamaszkowe, ręczniki zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, obrusy białe i kolorowe ze serwetami, chustki, fartuszki, ścierki itp. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco. Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki, o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackim pod opieką św. Sylwestra. DYREKCJA. Oprócz składu głównego na Kraków w Bazarze wyrobów kraj. gminy Miasta Krakowa. Nie mamy nigdzie żadnej filii ani żadnych agentów nie wysyłamy.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

otwiera sezon 20 maja br.

W roku bieżącym oddaje się do użytku P. T. Gości: 1. jeden dom mieszkalny, 2. jeden barak, 3. gruntownie przerobione łazienki borowinowe, 4. ważniejsze przyrządy do ortopedyi.

W mieszkaniach i łazienkaah poczyniono możliwe ulepszenia.

Zaprowadzono fiakry zakładowe.

W czasie do 20 czerwca i po 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

W porze od 20 czerwca do 20 sierpnia nie przyznaje się uwolnienia od taksy kuracyjnej.

Lekarzem zdrojowym jest Dr. El. Dębicki 1311

Wszelkie zgłoszenia załatwia **Dyrekcya.**

Wiedeńskie Losy po 1 koronie. | Ciągnienie 12 lipca.

5 **głównych wygranych po** 10.000 KORON

Losy polecają:

M. Jonasz, Kitz i Stoff, Schellenberg i Kreiser

Gal. Akc. Tow. handlowe

we Lwowie

poleca:

Nasienie Rzepy prawdziwej bawarskiej

„ Turnipsu oryg. angielskiego.

Nawozy sztuczne.

Maszyny rolnicze.

1817 1—9

Jaworze na Śląsku austr. (Ernsdorf).

Zakład wodoleczniczy i żętyczny.

Uzdrojowisko klimatyczne. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Nowo urządzony Pensyonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacya kolei. Wyjaśnienia i broszury przesyła zarząd zakładu

1075 **Dr. Edmund Kowalski.**

Kantor wymiany

c.k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½ prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ „ bez premii 1705
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę kraj. galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacye indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Prawdziwa jedynie z apteki pod łabędziem w Kołomyi

od wielu lat sławna **BENIGNINA** **na piegi i plamy na twarzy**

znakomity i wypróbowany ten środek piękności przewyższa wszelkie dotąd polecane. Działa pewnie szybko i bez śladu. Cena 60 ct., płynu 40 ct.

Zamówienia uprasza adresować **Stanisław Pawłowski** sp. w Kołomyi.

GŁÓWNY SKŁAD



Płaszczy gumowych

MĘSKIE

Czarne z najlepszej materyi żaglowej po złr. 8, 10, 11, 12 i wyżej.
Liberyjne białe, żółte od zł. 14 do zł. 20.
Wojskowe z egalizacją lub bez od złr 11 do 30
Wełniane angielskie napuszczane kauczukiem od złr. 25 do 50.

DAMSKIE

we wszystkich fasonach

Kapuzy z kołnierzem od złr. 1.50 do 3.
Półbuciki z podeszwą gumową na lato z płótna brezowego okładane skórą lub bez od zł. 3 50 do 6

poleca

Magazyn wyrobów gumowych

R. KRIMMERA

Lwów, Hotel Francuski.

1450 1-2

Do podróży

KUFRY i wszelkie przybory poleca znany magazyn M. WEIN pl. Trybunalski l.

Magazyn

Sukień damskich

Józefiny Dąbrowskiej

we Lwowie

ul. Hetmańska l. 4 I. piętro.

Przybywającym

gościom na wystawę krajową polecam mój wyłączny skład prawdziwej rosyjskiej

Herbaty

ADOLF SINGER

Lwów Sykstuska 17.

Przy odbiorze 1 kl. 10% opustu.



Dla p. p.

gospodarzy

poleca:

Oliwy do maszyn.
Pasy do maszyn.
Smarowidło do osi i do maszyn.
Rzemyki do szycia pasów.
Śruby i nity do pasów.
Wazelinę, Tłuszcz na walce.
Łój, Tran na skórę, Szpik.
Garty do maszyn, Węże konopne.
Latarnie stajenne na naftę i oliwę.
Plomby do mięsa i mleka.
Obcęgi do plombowania.
Konewczki na naftę i oliwę.
Oliwiarki do maszyn.
Pliwiarki do transmisji.
Lakier i czernidło do uprzęży.
Skórki irchowe, Gąbki powozowe.
Szczotki do koni i do powozów.
Zgrzebła, Grzebienie do grzyw.
Sikawki ogrodowe.
Hydronetty, Hamaki.
Wiaderka do pojenia koni.
Wiaderka do gaszenia ognia.
Pochodnie smolne i naftowe.
Płachty nieprzemakalne na wozy i sterty

i t. p. i t. p.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

1021 1-1

Nakładem ks. Brzozowskiego wyszła **biografia**

J. E. kardynała

Albina Dunajewskiego

księcia biskupa krakowskiego

napisana przez

X. Wacława

kapucyna.

Z portretem cena **20 ct.**

Do nabycia w celniejszych księgarniach.

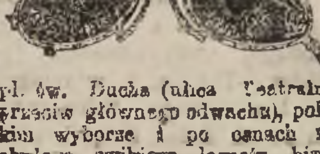
Ekspedycya główna w księgarni

J. M. HIMMELBLAUA

w Krakowie.

1831 2-2

BENEDYKT KOPERNICKI



optyk i mechanik „pod Kopernikiem“. Lwów pl. św. Ducha (ulica Teatralna l. 4. naprzeciw głównego odwachu), poleca w wielkim wyborze i po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, binokle dalekowidze, barometry, ciepłomierze i t. p. Urządzenia dzwonków elektrycznych. Wszelkie reperacye najrychlej i najtaniej.

Przybywającym gościom na Wystawę krajową polecam mój wyłącznie wielki

Magazyn powozów

a mianowicie:

fajtony półkryte i otwarte, tarantasy pół kryte i otwarte, fajtoniki damskie oraz wielki wybór kuczyrfajtoników

wózków gospodarskich, wozów ciężarowych i fajtonów przejezdnych.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniamy jak najrychlej. Dziękując Wielce Szanownej Publiczności za łaskawe względy i zaufanie śmiem upraszać i o nadal.

Kreślę z głębokiem poważaniem

M. Nass

WE LWOWIE

przy ulicy Szpitalnej l. 28.

Skład Kawy i Herbaty

Artura Kościckiego

pod godłem „SYRYUSZ“ we Lwowie, ul. Ossolińskich liczba 11, filia ul. Trzeciego Maja l. 2 poleca:

Najprzedniejsze KAWY

pół Ko zł. 1.

Najlepsze

HERBATY

rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie

½ Ko złr. 1 do złr. 2,

Koniak czysty kuracyjny but. 1 zł. 80 ct. do 3 zł.

Zakład naukowy wyższy M. BIELSKIEJ we Lwowie

prowadzi: kursy dopełniające po ukończeniu których mogą składać egzamina nauczycielskie: kursy języków obcych **metodą konwersacyjną**, przedstawiające wielką korzyść, zwłaszcza dla zaczynających, zastępując bony cudzoziemki, kształcąc wymowę i ucząc mówić. Na żądanie wprowadzoną zostaje nauka języka łacińskiego. Zamówienia na rok szkolny 1894/5 przyjmuje się do lipca we Lwowie, Rynek l. 41, od 1 lipca, plac Dąbrowskiego (Chorążczyzny) wchód od ulicy Cichej l. 1